

Głos z nad Niemna

Pismo Związku Polaków na Białorusi • Rok wydania VI • 20-26 marca 1995 r • nr 11 (149)

Robić to, co się lubi!

Wywiad z Panią mgr Niną ANDROSIUK,
wykładowcą języka polskiego na Wydziale Historii
Uniwersytetu Białoruskiego w Mińsku

- W ostatnim czasie młodzież szkolna i studenci zaczęli gnać się do nauki języka polskiego. Odnosi się wrażenie, że ci młodzi ludzie chcą lepiej poznać kraj, o którym wiele słyszeli, bądź z którego wywodzą się ich rodzice, dziadkowie. Co sądzi Pani o tak znacznej popularności języka polskiego w ostatnich latach?

- W chwili obecnej pracuję jako wykładowca języka polskiego na Wydziale Historii UB w Mińsku. Prowadzę popołudniowe zajęcia w trzech grupach. Każda z nich liczy po 15 osób. Chęć do nauki języka polskiego bierze się z tego, iż sporo młodzieży miało możliwość przebywania w Polsce, posiada tam wielu przyjaciół i znajomych.

- Czy wszyscy studenci są polskiego pochodzenia?

- W moich zajęciach uczestniczą studenci muzealnictwa, historii i stosunków międzynarodowych. Wśród nich jest niewielu Polaków. Niektórzy są wyznania katolickiego, co jest jak gdyby argumentem za tym, że chcą się uczyć języka polskiego. Inni - tylko w ni znacznym stopniu znają ten język.

- Jak by Pani oceniła ogólny poziom znajomości języka polskiego u swoich studentów?

- Jeśli chodzi o poziom, to należy stwierdzić, że jest on zróżnicowany. W każdej grupie znajduje się jedna lub dwie osoby doskonale mówiące po polsku. Tym osobom ogólne zajęcia niewiele dają. W związku z tym, pracuję z nimi indywidualnie. Oczywiście, zajmuję mi to bardzo dużo czasu, ale efekty są widoczne.

- W jaki sposób stara się Pani urozmaicić zajęcia i wzbogacać ich treść?

- Jeśli chodzi o mnie, to udostępniam studentom poczytne polskie czasopisma, interesujące artykuły z takich gazet jak np. "Polityka" i "Wprost". Po przeczytaniu odbywa się ich analiza, bądź studenci samodzielnie opisują swoje przemyślenia, dotyczące przeczytanych tekstów.

- Od czego rozpoczęła Pani nauczanie języka polskiego na swoich zajęciach?

- Na początkowym etapie zawsze najwięcej miejsca poświęcam gramatyce. Przeważnie jej nauczanie rozpoczynam kolejno od części mowy, ćwiczeń, a następnie utrwalania poznanej materii. Nauka odbywa się w sposób kompleksowy, aby łatwiej było studentom zrozumieć istotę rzeczy. Bezpośrednio po wprowadzeniu materiału gramatycznego, staram się urozmaicić tematyczne zajęcia, korzystając z tekstów satyrycznych, spisywanych ze słuchu, dowcipów, anegdot, piosenek (m.in. M. Grechuty, Kabaretu OTTO, J. Pietrzaka).

- A czy studenci chętnie zapoznają się z treścią tzw. "modnych" artykułów, to znaczy: ekologią, polityką, ciekawostkami, dotyczącymi sławnych ludzi?

- O, tak. Studenci z zainteresowaniem pogłębiają swoją wiedzę i rozszerzają horyzonty myślowe nie tylko na podstawie czasopism, lecz również odpowiednich książek. Ponieważ brakuje podręczników, staram się sama robić coś w tym zakresie. Kolejną uciążliwą sprawą jest brak funduszy na zakup stosownej literatury. Pod tym względem o wiele łatwiej jest uczyć w Polsce. Mam tutaj skalę porównawczą, ponieważ jestem asystentką Uniwersytetu Warszawskiego, Filia w Białymstoku. Na naszych uczelniach jest możliwość bezpłatnego kserowania tekstów, co w znacznym stopniu ułatwia organizację i planowanie pracy.

- Jak wygląda sprawa uczestnictwa studentów w życiu kulturalnym Polski, to znaczy, czy mają oni możliwość bezpośredniego kontaktu z polskim dziedzictwem kulturowym?

- Odpowiadając na to pytanie chciałabym nawiązać do niedawno odbytych w Mińsku Dniach Kultury Polskiej. W ich ramach prezentowane były filmy wybitnego reżysera - Andrzeja Wajdy. Po ich projekcji miały miejsce spotkania z wielkimi indywidualnościami polskiej kine-

ciąg dalszy na str. 2

Problemy Polaków Witebszczyzny

W Witebsku ponad dwa lata dosyć prężnie działa obwodowy oddział Związku Polaków, któremu dzielnie przewodniczy prezes, Alicja GAŁUSTOWA. Pani Alicja udzieliła naszej gazecie krótkiego wywiadu:

- Witebsk, jego stare piękne zabudowania w czasie II wojny światowej i rządzenia naszych wszechmogących "towarzyszy", były całkowicie zniszczone. Ze względu na to, do dzisiaj nie możemy znaleźć odpowiedniej siedziby, domu w którym mogliby się zbierać Polacy.

Zorganizowaliśmy się w 1992 r., zakładając 7-osobową organizację społeczną. W tej chwili jest nas ponad 100, ale dopiero od kilku miesięcy zaczęliśmy szeroko propagować naszą działalność. Z reguły, są wśród nas ludzie, rodziny z bardzo tragicznymi losami, pochodzący z wielu regionów Polski, którzy w niewytłumaczonych okolicznościach ginęli, lub byli wywiezieni na Syberię. Ich potomkowie chcą dzisiaj się zjednoczyć, odrodzić swój język, tradycję i obyczaje. Zadziwia mnie postawa i wytrzymłość tych ludzi, to, w jaki sposób ganią się oni do wszystkiego, co polskie. Dzięki ich zapalowi i dążeniu do celu, potrafimy stawiać czoło wszystkim niepowodzeniom i problemom napotykanym na naszej drodze.

- Wiem, że prowadzicie dosyć szeroką działalność w terenie.



- Na razie prowadzę to sama. Kierującą mną zle doświadczenia, jakich doznałam po tym, kiedy przyjechałam tu wraz z rodzicami z obwodu grodzieńskiego. Wychowałam się w rodzinie polskiej, z głęboko zakorzenionymi tradycjami polskimi. Pamiętam, jak mi okropnie brakowało otoczenia rodzinnego, atmosfery polskości, języka ojczystego; jak musiałam się nauczyć języka rosyjskiego, ponieważ bez tej wiedzy nie mogłam się dostać do szkoły średniej. Ten głód językowy odczuwam do dzisiaj, dlatego bardzo dobrze rozumiem chęć ludzi, rozsianych po całym obwodzie witebskim, do odnowienia tego, co zostało zniszczone.

Z drugiej strony, w terenie bardzo często spotykam ludzi starszego pokolenia, którzy są spragnieni kontaktu z polskością, potrzebują opieki, dlatego chętniej reagują na pomoc naszego oddziału, niż kogoś obcego. Odbierają nas jako rodzinę.

Rozumiejąc te problemy, staramy się działać w szerokim zakresie, a między innymi, zakładamy nasze oddziały wszędzie, gdzie zaistnieje taka potrzeba i gdzie widzimy chęć Polaków do wspólnej działalności. W tym roku udało mi się założyć cztery oddziały. Nie była to zaplanowana liczba, lecz wynika ona z ogromnej chęci, dążenia ludzi do pielęgnacji swoich korzeni.

Dzięki ofiarnej pracy naszych działaczy, udało nam się powołać do życia system oświaty polskiej. Na razie język polski jest prowadzony w kółkach i fakultatywach w czterech szkołach, oraz w jednym przedszkolu. Oprócz tego, na WSP w Witebsku wprowadziliśmy fakultatywną naukę języka polskiego. Chcemy zorganizować także na WSP kierunek polonistyki. Ze strony władz nie mamy w tym kierunku żadnych przeszkód, lecz całą sprawę hamuje brak podań od osób chętnych do pobierania tego rodzaju nauki.

Niestety, w tej chwili odczuwamy ogromny brak wykwalifikowanej, fachowej kadry nauczycielskiej. Próbujemy dokształcać się sami, prosimy o pomoc studentów, lecz rozumiemy, że nasz poziom nigdy nie dorówna poziomowi i kwalifikacjom prawdziwych polonistów. Mam nadzieję, że przy pomocy ZG ZPB uda nam się sprowadzić chociaż jedną dyplomowaną nauczycielkę języka polskiego z Polski.

Udało nam się załatwić, raczej kupić za małe pieniądze, czas w telewizji obwodowej. Mam zamiar wykorzystać tę świetną okazję dla propagowania naszej działalności, prowadzenia lekcji języka polskiego, co, mam nadzieję, przyczyni się do doskonalenia naszej niezbyt szerokiej, wiedzy z wielu dziedzin.

Za osiągnięcie w naszej działalności uważam zorganizowanie chóru pieśni polskiej, w skład którego wchodzi tylko osoby dorosłe. Niestety, nie udało nam się powołać do życia zespołu dziecięcego, z powodu ogromnych braków w znajomości języka polskiego, co przyczynia się do niechęci brania udziału w tego rodzaju działalności. Mam nadzieję, że wkrótce wejdziemy na bardziej uitorowaną drogę, uda nam się uzupełnić wszystkie luki w naszej działalności i życiu. Korzystając z okazji, chciałabym wszystkim Polakom mieszkającym na Witebszczyźnie, jak i na całej Białorusi, życzyć wytrwałości w swoich postanowieniach i sukcesów we własnej, nietłatwej działalności.

Rozmawiała Irena ARTISZ
Fot. M. Aniszczenko

Wiadomości z Wołkowyska

Poznali Warszawę...

Niespełna dwa lata pracuje ksiądz Wenanty Wilkosz w kościele we wsi Repla rejonu wołkowyskiego, a już bardzo szanują go wszyscy parafianie, a szczególnie dzieci, z którymi prowadzi on ogromną pracę wychowawczą. Wszyscy uczniowie szkoły w Repli i okolicznych wsi, pobierają naukę religii. A to bardzo pożytecznie wpływa na kulturę wewnętrzną młodzieży. Uczniowie i rodzice są bardzo wdzięczni za zorganizowaną przez księdza wycieczkę 37 dzieci z Repli do Warszawy. Dzięki staraniom księdza Wenantego Wilkosa i pań Krystyny Filipowicz oraz Marii Zielińskiej ze Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, młodzi katolicy z Repli trzy tygodnie odpoczywali i poznawali Polskę. Razem z nimi byli: dyrektor szkoły Irena Kruk, nauczycielka języka polskiego, Zofia Stasiukiewicz i dyrektor Domu Kultury we wsi Dulewce, Maria Grzesiak.

Niedawno do Repli dotarła przyjemna wiadomość: znowu Stowarzyszenie Rodzin Katolickich zaprasza podczas wakacji 40 dzieci na odpoczynek do

Polski. Tym razem będą one gościły w Łodzi.

Maria GRZESIAK

Działają harcerze

Około 40 uczniów ze szkół średnich w Rosi i Krasnosieleskim rejonie wołkowyskiego aktywnie działa w hufcu harcerskim, któremu przewodniczy nauczycielka języka polskiego, Danuta Pastuszek, absolwentka wydziału filologii polskiej Uniwersytetu Grodzieńskiego. Obecnie harcerze zajmują się bardzo potrzebną sprawą: poszukują wszystkich kombatantów II wojny światowej, którzy mieszkają na terenie rad terenowych rejonu wołkowyskiego. Już tylko w Krasnosieleskiej Radzie Terenowej harcerze znaleźli ponad 500 uczestników II wojny światowej, kilkaset w Roskiej Radzie Terenowej. Bardzo zadowolony z wyników pracy harcerzy jest prezes Roskiego Oddziału Związku Polaków, Antoni Chomczukow.

- Razem z harcerzami - mówi pan Antoni - chcemy odnaleźć wszystkie mogiły żołnierzy, poległych na naszej ziemi, po których nie został żaden ślad. Bardzo dużo starszych osób przycho-

dzi do mnie i opowiada o zaginionych bliskich i dalekich krewnych, oraz nieznanach żołnierzach.

Eugeniusz RADUŃSKI

Uroczystość w przedszkolu

W przedszkolu Nr 1 w Wołkowysku odbyła się uroczystość z okazji Święta Kobiet. W tym dniu, w I polskiej klasie spotkały się trzy pokolenia: uczniowie, ich matki i babcie. Swą obecnością zaszczyliły uroczystość również dyrektorka przedszkola, p. Anna Sazon i prezes Wołkowyskiego Oddziału ZP, Anna Sadowska.

Uczniowie z uśmiechem na ustach recytowali wiersze i śpiewali piosenki - wszystko w języku polskim. Tańczyli również krakowiaka i cyganeczkę. Po części oficjalnej dzieci złożyły życzenia wszystkim obecnym i wręczyły własnoręcznie wykonane upominki. Podczas uroczystości było wiele radości i nie odbyło się bez łez wzruszenia. Uroczystością kierowała wychowawczyni tej klasy, p. Alina Lewicka.

Ewa MODELSKA



22 maja b.r. z krótką wizytą na uroczystości beatyfikacyjne Jana Sarkandra - męczennika narodu czeskiego i polskiego przybędzie do Skoczowa i Bielska papież Jan Paweł II.

Wiele wskazuje na to, że niebawem Białystok stanie się siedzibą ośrodka telewizji publicznej. Podczas spotkania prezesa TVP Wiesława Walendziaka i członków Krajowej Rady z wojewodami i parlamentarzystami regionu północno-wschodniego, wszyscy wyrazili wolę, aby powstał ośrodek telewizyjny w Białymstoku.

Przy międzynarodowej trasie E-30 w połowie drogi pomiędzy Białą Podlaską a Terespołem, powstają 3 oddzielne duże bazy, budowane przez trzy różne spółki. Przeznaczone one są przede wszystkim dla klientów ze Wschodu, dokonujących hurtowych zakupów.

Polska będzie miała na Ukrainie 4 konsulatory. Oprócz już działających konsulatów w Kijowie i Lwowie wkrótce zostaną otwarte nowe w Charkowie i Odessie.

W minionym roku spożycie mięsa i wędlin spadło w Polsce do najniższego od dziesięciu lat poziomu - 63 kg na mieszkańca - i było niższe, niż w 30-35 krajach Europy.

Statystyczny Polak wypija 11 litrów czystego alkoholu rocznie, co plasuje Polskę w pierwszej dziesiątce państw o najwyższej konsumpcji alkoholu. Według Ministerstwa Zdrowia, 30-40% spożywanego alkoholu trafia na rynek nielegalnie.

W Polsce wśród młodych ludzi pomiędzy 14 a 20 rokiem życia zaledwie 2% nigdy nie pili alkoholu. W rodzinach nadużywających alkoholu wychowuje się ok. 2 mln dzieci. Najpopularniejszym napojem wśród młodzieży jest piwo, pije go 89% chłopców i 64% dziewcząt.

Według sondażu Wszechrzyskiego Ośrodka Badań Opinii Publicznej, dwie trzecie Rosjan uważa, że Borys Jelcyń nie powinien się ubiegać o drugą kadencję prezydencką.

Dotychczasowe wydatki na operację wojskową w Czeczenii wyniosły już 5 mld dolarów, czyli 2,5% rosyjskiego produktu krajowego brutto, zrujnowanej gospodarki czeczeńskiej. Według szefa Instytutu Analiz Gospodarczych Andrieja Ilarionowa, dzień wojny w Czeczenii kosztuje budżet Rosji ok. 60 mln dolarów.

Rosja zawarła kontrakt z Iranem na budowę elektrowni atomowej w Bushehr na wybrzeżu Zatoki Perskiej. Stany Zjednoczone z tego powodu wyraziły niepokój.

OGŁOSZENIE

Wszystkich, kogo interesuje pochodzenie swego rodu i herb rodzinny, proszę zatelefonować do Szczuczyna. Tel. 22-210.

W imieniu Kombatantów SPK Federacji Światowej, zamieszkałym na Białorusi, wyrażamy serdeczne współczucie Andrzejowi MATUKOWI, byłemu Żołnierzy Sił Zbrojnych na Zachodzie, odznaczonemu Krzyżem Matki Błogosławionej Monte-Cassino, z powodu śmierci Jego małżonki,

ANNY

Przewodniczący SPK por. Apoloniusz WOLIŃSKI

W imieniu Kombatantów SPK Federacji Światowej, zamieszkałym na Białorusi, wyrażamy żal i współczucie Rodzinie zmarłego

ś.p. Stefana SIDORENKO,

byłego Żołnierza Sił Zbrojnych na Zachodzie, odnanzonego Krzyżem Walecznym, Krzyżem Monte-Cassino i Gwiazdą Italii.

Przewodniczący SPK w Grodnie por. Apoloniusz WOLIŃSKI

AKTUALNOŚCI • FAKTY • WIADOMOŚCI

Z KONCERTAMI NA POLESIU

Chór "Głos znad Niemna" wyjeżdżał z koncertami do Prużan i Szereżowa.

To było pierwsze spotkanie chóru ze swoimi rodakami w obwodzie brzeskim, na Ziemi Poleskiej. Wymarowana, zabroniona niedys polska mowa, polska kultura na tych terenach, jednak odradza się i powstaje. Początki temu dają oddziały Związku Polaków. Nic w tym dziwnego, że odrodzenie narodowe - językowe, kultury tam często jest związane z odrodzeniem religijnym.

Swoją podróż zaczęliśmy od Szereżowa.

Niewielkie, zadbane miasteczko. Obok siebie kościół i cerkiew. Na cmentarzu ślady dawnej historii, piękne nagrobki, znane nazwiska.

Na froncie kościoła napis "1848 Dom mój, dom modlitwy mojej!"

Bardzo serdecznie i gościnnie byliśmy przyjęci przez księdza-dziekana Edwarda Łojka, cieszy się on wielkim autorytetem wśród parafian. Ma dużo pracy, dojeżdża na wieś, opiekuje się dwoma parafiami, ale znalazł dla nas czas, opiekę i dobre słowo. Po serdecznym przywitaniu przez księdza-dziekana i prezesa oddziału w Prużanach Stanisława Lickiewicza odbyła się Msza w kościele szereżewskim. Po Mszy chór zaśpiewał kilka utworów znanych i lubianych. Nastroj religijno-patriotyczny przeniósł się na scenę rejonowego Domu Kultury, gdzie rozpoczął się koncert chóru utworem "Bogurodzica". Ta przepiękna pieśń kościelna rozbrzmiewała na całą salę D.K. Na Mszę i koncert przyjechali parafianie z pobliskiej wsi - Przedzielska. Następnego dnia po Mszy św. w kościele szereżewskim połączaliśmy się z parafianami i wyruszyliśmy do Prużan. W zniszczonym kościele, gdzie za czasów sowieckich był Dom Kultury, odbyła się Msza i koncert.

Była widoczna życzliwość, serdeczność i wzruszenie, z jakim ludzie słuchali piosenek polskich i wierszy recytowanych przez panią Halinę Trocką. Po raz pierwszy w kościele jeszcze nie odnowionym było słychać okłaski od wdzięcznych słuchaczy.

Ale już nie w Domu Kultury. Dziwnie to dzieją się rzeczy. Niewątpliwie, ten koncert dodał otuchy parafianom, stał się dla nich wydarzeniem. Po koncercie zabrał głos wiceprezes ZPB Tadeusz

Malewicz, który opowiedział o działalności Związku Polaków, odrodzeniu kultury i języka ojczystego, życzył księdzu Edwardowi i parafianom jak najszybszego odnowienia kościoła, podziękował ks. Edwardowi za gościnność i opiekę nad chórem.

W swoim, o bardzo głębokiej treści przemówieniu, ksiądz-dziekan Edward Łojek życzył chórowi jak najwięcej udanych koncertów i sukcesów na drodze odrodzenia polskości.

Serdeczne podziękowania należą się panu Stanisławowi Lickiewiczowi, Prezesowi Oddziału ZPB w Prużanach, który całą energię oddaje pracy społecznej i sprawie odrodzenia świątyni, oraz stawia pierwsze kroki w dziedzinie odrodzenia kultury i języka ojczystego.

Grażyna SZUMIEL

Kierownik Działu Kultury ZPB

TRADYCJE PRZODKÓW

Przewalka - to nieduża wieś, położona na pograniczu dwóch państw, dwóch kultur. Od wieków współistniały tu tradycje polskie i litewskie, powstała wspólna historia i wspólnie toczyło się życie. Dziś mieszkającami Przewalki są Polacy i Litwini, Białorusini i Rosjanie, którzy nie tracili wiedzy i umiejętności swoich przodków. Starsze pokolenie nadal haftuje, tka chodniki, robi ozdoby krosna, tworzy wyroby artystyczne na tematy religijne. Nadal są tu pielęgnowane stare tradycje i obrzędy.

Już od dwóch lat, przy czynnej pomocy księdza Gawlika, proboszcza parafii, odbywają się w Przewalce wystawy dzieł ludowych. W tym roku ta impreza odbyła się na początku lutego.

Na jej uroczyste otwarcie byli zaproszeni: konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Grodnie, dr Mariusz Maszkiewicz wraz z małżonką, przedstawiciele telewizji i prasy. Pan Konsul

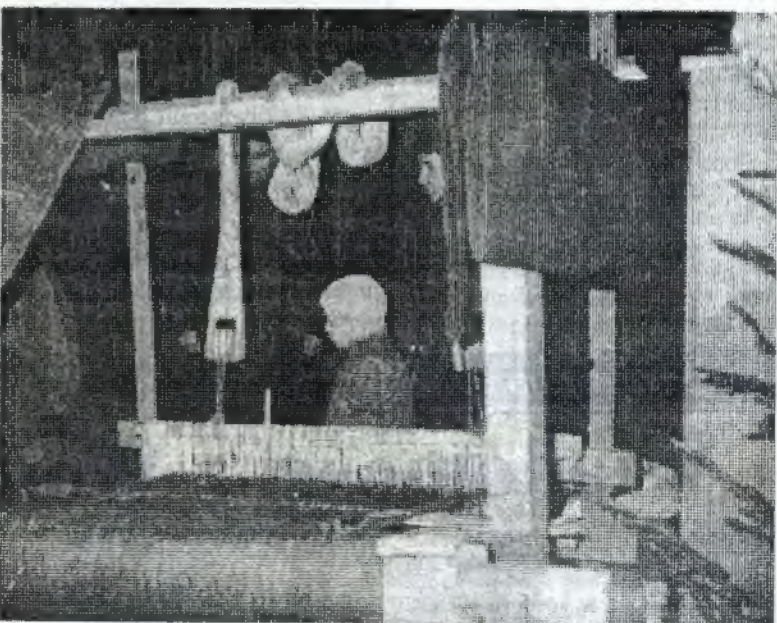
w swoim słowie powitał serdecznie podziękował mieszkańcom wsi za zaproszenie i podkreślił, że ta wystawa jest wzorem, dobrym przykładem tego, jak można zbudować na przyjaźni i tolerowaniu tradycji wspólne życie wielu narodowości.

Wystawa miała szeroki zasięg tematyczny, były tu przedstawione wyroby tkackie, piękne hafty, ręcznie zrobione starodawne krosna, stare zdjęcia Przewalki, księgi, wspominające o historii i tradycjach tej wsi.

W czasie uroczystej Mszy odbyło się poświęcenie eksponatów wystawy.

W czasach, gdy uganiając się za życiem i naszą szarą rzeczywistością, zapominamy o podstawowych rzeczach, korzeniach i tradycjach naszych przodków, ogromnie cieszy fakt, że są jeszcze miejscowości i ludzie, którzy pielęgnują to, co zostało im przekazane przez naszych przodków.

Irena ARTISZ



Poszukuję jakichkolwiek informacji o rodzinie Stypułkowskich, która wywodzi się z okolic Nowogródka.

O Stypułkowskich pisał już Adam Mickiewicz w "Panu Tadeuszu". Prawdopodobnie mieszkali w sąsiedztwie dworku Mickiewiczów w Zaosiu.

Część rodziny mieszkała w swojej posiadłości, która nazywała się STYPUŁY, a obecnie nazywa się TUPOŁY.

Prośba o pomoc w odszukaniu mojej rodziny

Tupole leżą na trasie między Baranowiczami a Nowogródkiem (koło miejscowości KORELICZE).

Rodzina Stypułkowskich mieszkała również w innych miejscowościach.

W czasie wojny (1939-40) prawie wszyscy byli wywiezieni w niewiadomym kierunku i zaginęli bez wieści.

Może w tych okolicach starsi ludzie pamiętają tę rodzinę? A może jeszcze żyją jacyś krewni?

Przed około dwudziestoma laty przekazano mi informacje, że na jakimś cmentarzu są sprzed wojny groby Stypułkowskich, którymi opiekowała się miejscowa ludność.

Może w archiwach albo w dokumentach kościelnych są jakieś informacje o tej rodzinie?

Jeśli udałoby się znaleźć jakiekolwiek wiadomości, bardzo proszę powiadomić mnie na adres:

Cezary STYPUŁKOWSKI

Osiedle Kolorowe 16/162

31-940 Kraków

Nasz kandydat na deputowanego

W Werenowie odbyła się konferencja rejonowego oddziału ZP, na której zostały omówione przewidywane kandydatury na deputowanych do Rady Najwyższej RB. Delegaci jednomyślnie poparli kandydaturę członka ZP lekarza szpitala werenowskiego Stanisława Czepika. Została

utworzona grupa inicjatywna dla zbierania podpisów wyborców w celu rejestracji kandydata na deputowanego, na czele której stanął Antoni Osiłowicz. Apelując do wszystkich rodaków proszę o poparcie naszego kandydata, a w dniu wyborów głosowania za niego.

Jestem pewien, że S. Czepik, jako człowiek uczciwy, energiczny zdecydowany, śmiały, wiemy zasadom, kompetentny będzie mógł dostojnie reprezentować nasz rejon w parlamencie, bronić interesów i praw swoich wyborców.

Paweł ORPIK

ROBIĆ TO, CO SIĘ LUBI!

Ciąg dalszy ze str. 1

matografii - Stanisław Celiński i Danielem Olbrychskim. Pomimo dość wysokiej ceny biletów, w Dniach Kultury Polskiej brała udział spora grupa moich studentów. Uważam to za bardzo pocieszające zjawisko.

- Z jakich dodatkowych źródeł korzysta Pani w swojej pracy?

Dużą pomocą służy mi Ambasada RP w Mińsku, w której pobieram materiały reklamowe, będące dla mnie znaczącym

ułatwieniem w pracy. Ponadto staram się zachęcić młodzież do czytania wydawnictw polskojęzycznych, które są ogólnie dostępne, i co ważne, na kieszeń przeciętnego studenta. Mam tu na myśli gazetę "Głos znad Niemna" i "Magazyn Polski". Moim zdaniem, wyżej wymienione gazety rzetelnie informują Czytelników o aktualnych wydarzeniach, są bliskie wielu ludziom, gdyż opowiadają o ich licznych problemach.

- Kończąc naszą rozmowę, chciałabym się dowiedzieć, czy jest Pani zadowolona ze swej pracy?

- Praca w charakterze wykładowcy daje mi ogromną satysfakcję. Już będąc dzieckiem, marzyłam o tym, by w przyszłości zostać nauczycielką i cieszyć się, że te moje marzenia zrealizowałam. Niejednokrotnie bywa tak, że długo zostaje w sali wykładowej po odbytych zajęciach i sprawdzam prace kontrolne. Jednym słowem, lubię robić to, co robię.

- Dziękuję Pani za rozmowę i życzę dalszych sukcesów na pedagogicznej niwie!

Danuta KRAMARSKA



DLA CIEBIE, TWOICH BLISKICH I PRZYJACIÓŁ

Za pośrednictwem gazety pragniemy złożyć serdeczne podziękowanie naszemu księdzu Józefowi Bulko. Przybył on do naszego kościoła z Litwy.

Dzięki jego staraniom, jego ofiarnej pracy, nasza świątynia słylnie nie tylko cudami św. Justyna, lecz i tą piękną, która panuje zarówno wewnątrz kościoła, jak i wokół niego. Na cmentarzu buduje się Kalwaria, która będzie uroczystą otwartą w tym roku.

Nasze dzieci chodzą na lekcje religii, a z naszej parafii w Seminarium Duchownym w Grodnie uczy się 4 kleryków.

Składamy naszemu księdzu Józefowi Bulko serdeczne Bóg zapłać za jego pracę, dobroć i opiekę nad nami, bo wszystko, co mamy, jest owocem jego dobrych spracowanych rąk. A z okazji Imienin dołączamy najserdeczniejsze życzenia długich lat życia, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych.

Parafianie z Mosarza

W Dniu Imienin Pana Józefa LUCZNIKA składam moc najsłodziejzych życzeń: zdrowia, pomyślności, pogody ducha na co dzień, aby wszystkie plany i marzenia mego kolegi zawsze ziszczały się.

Eugeniusz

Kochanej mamie i babci Annie RUDZ z okazji 55 urodzin moc najsłodziejzych życzeń zdrowia, szczęścia, oraz łaski i opieki Bożej na dalsze lata życia

dzieci, synowa i wnukowie - Antoni i Aleksander

Jestem absolwentką III roku Instytutu Katechetycznego w Grodnie. Na I roku studiów spotkałam księdza, który uczył nas historii zbawienia. Nazywał się Józef Łój i jest duszpasterzem w Małej Bazylice w Grodnie. To, czego nas uczył przez dwa lata naprawdę odmieniło moje życie. Dziś chcę podziękować księdzu za jego naukę, trud, dobre serce, za jego mądrość, oraz życzyć mu dużo zdrowia, pomyślności we wszystkich jego dobrych poczynaniach i niech Matka Boża ma go w swojej opiece w dalszej pracy duszpasterskiej.

Dziękuję Boże, że dwa lata temu Ja usłyszałam głos Twój Panie i to ku dobru wlewy mamu Ty wyznaczyłeś mi spotkanie, Spotkanie cudne z Ojcem Józefem Tym, który ma otwarte serce Tym, który stał się moim szefem Tych ludzi, którzy są w udręce. Chcę wiersz ten dzisiaj dedykować Następcy Twemu Jezu Chryste, By w taki sposób podziękować Za księdza, co ma serce czyste, By podziękować za pasterza Duszę zagubionych Twoich Panie, By podziękować za rycerza, Co dla Ciebie walczy nieustannie, By podziękować za lekarza Zranionych uczuć młodych ludzi, Który ofiarą od ofiarza Do dobra wszystkich ich obudził. To on ukoił im ich rany Miłością swą co z Niego tryska, To on otworzył świat nieznaną I drogę wskazał do nieba bliską. Więc dzięki temu wciąż na nowo Przechylam wszystko o czym prosił, Kieruję życie swe na Boże słowo I żyć ja chcę, jak Jezus głosił. Z uszanowaniem

Maria KASZLEJ

m. Swistocz

OPINIE

Chory ząb białoruskiej demokracji

Aleksander Feduta

Republika Białoruś swym położeniem geopolitycznym przypomina bardzo legendarne obszary śródziemnomorskie z tolkienowskich bajek o chobbitach. Z północy i południa, z zachodu i wschodu otaczają ją jedynie kraje przyjazne, w których zamieszkują również przyjazne ludy. Z Rosją i Ukrainą jesteśmy spokrewnieni, dzięki wspólnym wschodniosłowiańskim korzeniom i licznej diasporze tatarskiej, z Litwą - poprzez herb i konia na takowym, z Polską - poprzez to, co miało miejsce, aż do braterskiego uściśnięcia dłoni w 1939 r. przez nieżyjących obecnie panów, W.M. Mołotowa i J. von Ribbentropa, oraz przez ciągle te same problemy, które powstają w obu krajach wraz z ich obywatelami, powiązanymi etnicznie ze stroną sąsiednią.

Po obu stronach białorusko-polskiej granicy, cicho i spokojnie żyją sobie (a dokładniej mówiąc, do niedawna względnie cicho i względnie spokojnie) Białorusini i Polacy. Przy tym, oba te narody mają swoich przedstawicieli po obu stronach granicy. Zwykła rzecz w końcu XX wieku. I u przedstawicieli każdego z nich zazwyczaj są bliskie osoby z "tamtej drugiej" strony. W takich przypadkach w Europie ludzie spokojnie wsiadają sobie do brzucha "przyjaciela rodziny" - samochodu i przekraczają granicę, udając się z wizytą do drogi ich sercu krewnych. Przy tym mają oni świadomość tego, że są obywatelami różnych państw. Tak bywa np. we Francji, Szwajcarii, Niemczech, Czechach - normalnych krajach europejskich, w których "kwestia narodowościowa" przy dość licznych "nacmieszynstwach" jest rozstrzygnięta w sposób normalny. Tam ludzie nie wyklócą się aż do ochrypnięcia o to, w jakim języku należy uczyć własne dzieci, kto u kogo i w jakim celu tworzy "piątą kolumnę", a także o to, czy będzie w strukturach rządu Państwowy Komitet Narodowościowy. Ale my z wami, jak to widać, niezupełnie jeszcze

jesteśmy w Europie. My mieszkamy w Eurazji, przy tym w każdym z nas "A-za" częściej przeważa nad "Eur-".

Postsowiecka białoruska elita polityczna, niezależnie od przynależności partyjnej przy rozstrzyganiu "kwestii narodowościowej", przypomina strzałkę kompasu dość lekkich obyczajów, która przypadkiem trafiła pomiędzy dwa bieguny magnesu, - na początku zatrzymuje się z jawnym zakłopotaniem, jak gdyby nie wiedziała, gdzie się znajduje upragnioną północ, następnie raptem "dokonuje wyboru" i z istic azjatycką zwinnością zaczyna bezbożnie klamać na wszystkie strony. Po co jej obiektywizm. Ma przecież przed nosem kolejne wybory.

Względni "lewicowcy", którzy dotychczas głośno krzyczyli o konieczności państwowego dwujęzyczności (oczywiście białorusko-rosyjskiego), nagle ze zdziwieniem "stwierdzają" obecność dość licznej i dobrze zorganizowanej polskiej diaspory. Niezwykle, całkowicie konstytucyjne dążenie obywateli Białorusi, by uczyć własne dzieci nie tylko języka państwowego - białoruskiego i języka "komunikacji międzynarodowej" - "wielikoho" i bardzo "mohuczeho", lecz także i ojczystego języka polskiego (co nawiasem mówiąc jest zgodne z powszechnie znaną Ustawą o językach, przyjętą jeszcze przez poprzedników obecnych "nardepów") tłumaczone jest nieomalże jak wtrącanie się sąsiedniego państwa do spraw suwerennej Białorusi.

Najbardziej paradoksalnym w tej sytuacji jest to, że ci wszyscy, którzy krzyczą o wyższym wymiarze wtrącania się polityki, czemuś całkowicie zapominają: Polacy, którzy żądają polskiej szkoły są obywatelami naszej z lekka suwerennej Ojczyzny w takim samym stopniu, jak i osoby, żądające otwarcia szkół rosyjskich. I takie pojęcie, jak "prawa człowieka", powinno ich także dotyczyć. Lecz zgodnie z logiką owych patriotycznie nastawionych "osób" rosyjski naród - słowiański i bardzo braterski, a polski - nie bardzo. Pomimo że wszystkie klasyfikacje lingwistyczne i

historyczne uparcie stwierdzają, że Polacy są takimi samymi Słowianami, jak Białorusini lub Serbowie, w żadnym przypadku zaś nie są Turkami, czy Finami.

Rodzime służby specjalne, które raptem zaczęły utykać na tę samą "lewą" nogę głośno ryknęły o tym, że na terenie Białorusi grasują nieproszeni polscy szpiegowie. Czyżby słaby i z lekka drżący fałset, który mętnie powtarzał o grasujących także szpiegach rosyjskich, kurczowo zakrzucił się wśród pewnych siebie "gebiłowskich" basów, które zgodnie skandowały: "My, Białorusy, z bratnią Rusią". Chociaż każdy trzeźwo myślący człowiek, rzecz zrozumiała, może sobie zadawać pytanie: a czym, prawdę mówiąc, polska defensywa jest gorsza od rosyjskiej Federalnej Służby Kontrwywiadu?

Dlaczego to, jak powiedział z innej okazji, pierwszy białoruski prezydent, komuś wolno, a komuś - nie? A wreszcie, dlaczego ogółem rzecz biorąc, geopolityczne interesy Rosjan, gospod Jelicyna, Migraniana i Ziuganowa powinny być bardziej bliskie i rodzinne, niż takie same interesy polskich panów Wałęsy, Brzezińskiego i Kwaśniewskiego?

Tak wyglądają sprawy u "lewych" polityków na Białorusi. Zaś politycy względnie "prawicowi" i bardziej "nacyonalna świadomyja", drukujący niekiedy na łamach różnych gazet artykuły naukowo-popularne o rosyjskim imperializmie, nie spostrzegają zazwyczaj tego problemu. Ich oczy zasłania inny problem - problem diaspory białoruskiej w Polsce. Patrzcie no, jak krzywdzą ci Polacy naszych braci we krwi, Białorusinów. Nie dają im spokojnie się rozwijać i komunikować "na rodnej mowie". A nawet jakiś tam dom odebrali im w Białymstoku! Czy to nie powód do wystosowania noty przez MSZ? (Dzięki Bogu, na czele naszego MSZ stoją jeszcze ludzie mądrzy i roztropni).

Nie ma na Białorusi "kwestii polskiej". "Kwestia rosyjska" - oficjalnie - jest (jeśli wnioskować na podstawie prób zainicjowania kolejnego referendum o fra-

temie), a "polskiej" - też oficjalnie! - nie ma. A to dlatego, że oba te wrogi sobie obozy polityczne otwarcie uważają Polaków za mniejszość narodową. A siebie za większość. Zaczynają liczyć dopiero przed wyborami. I gdy wreszcie stwierdza się, że można przy okazji utracić trzysta tysięcy głosów politycznie aktywnych wyborców (a jeśli doliczyć jeszcze pasywnych - nabierze się więcej), zaczynają - przy całej swej wyniosłości "większości" - ubiegać się o względy. Na początku premier i kandydat na prezydenta Władysław Kiebiacz obiecywał utworzyć polską szkołę. Później Deputowany Ludowy i taki sam kandydat Aleksander Łukaszenko, zajął na grodzieńskiej kwaterze głównej Związku Polaków na Białorusi i zapewnił pana Tadeusza Gawina o swej szczerej gotowości po zwycięstwie w wyborach, pomóc w otwarciu szkoły. (U prezydenta widocznie zapalenie korzonków nerwowych ustąpiło miejsca sklerozie, stwierdzam to jako świadek i uczestnik tego spotkania, świadczą Aleksandr Grigoriewicz, że co było to było). Dziś, przed wyborami parlamentarnymi też wielu jeździ i obiecuje wiele. Władze grodzieńskie otworzyły kilka polskich klas. A szkoły - nie ma.

"Proszę nas zrozumieć - mówi mi pewien polski dyplomata, - nie wtrącaliśmy się i nie wtrącamy się do waszych spraw wewnętrznych. To są obywatele Białorusi. Wasz były minister spraw zagranicznych Krawczenko, swego czasu obiecał rządowi polskiemu, że rząd Białorusi taką szkołę otworzy. Dziś jest to już sprawa pryncypialna - czy ponosi odpowiedzialność Republika Białoruś za (w tym i polityczne) dane obietnice, czy też nie. Jesteśmy gotowi wybudować w zamian równoznaczny obiekt za polskie pieniądze, jako dar narodowi białoruskiemu i kształcić sobie w tej szkole dzieci w takim języku, w jakim wam się spodoba. A więc bądźcie konsekwentni!"

Pan dyplomata ma do nas istic europejskie podejście stosując żądania - "konsekwencje", "zobowiązania"... Gdzie tam!

Dla naszych "patriotów" jest jasne, że Polska tylko marzy o tym, by "połknąć" Białoruś. A doradca prezydenta, pan Posochow, ze smutkiem godnym oficera kadrowego starej carskiej armii, który łatwo się odczytuje pomiędzy wierszami, potępił w "Narodnej Haziacie" imprezy, które się odbyły w Grodnie. Widocznie miał on na myśli ponowne pogrzebanie żołnierzy polskich, o czym istniało uprzednie porozumienie międzypaństwowe. Włochów grzebać można, Polaków - nie.

Na szczeblu państwowym poszukuje się wroga wewnętrznego. Niegdyś tę rolę spełniali Żydzi, dzisiaj antysemityzm jest uważany za rzecz nieprzyzwoitą. Dlatego białoruski polityczny bomond jak na razie po cichu, lecz stopniowo coraz to głośniejsze, wyznaje antypolonizm. "Dzisiaj oni zażądali szkoły, jutro będą żądać autonomii narodowo-kulturalnej, pojutrze pełnocennej autonomii, a tam, być może, dojdzie do samostanowienia. Nie dopuścimy Karabachu na Białorusi!"

Marazm nasilał się. Smutne to.

Karol Marks, na którego dzisiaj, niestety, nie jest przyjęte powoływać się, określił sprawiedliwie problem narodowościowy jako "chory ząb niemieckiej socjaldemokracji". Problem polski przetrwał w chorobę całej szczyki białoruskiej demokracji jako demokracji w ogóle: czy zależy stosunek do obywateli w republice Białoruś od "piętej rubryki".

"Ja - za suwerenność Białorusi! A kto przeciw?"

"Ja - za prawo rodziców, uczyć własne dzieci w tym języku, jaki oni uznają za wskazany! A kto przeciw?"

"Ja - za białoruskie, rosyjskie i polskie szkoły, byle by wystarczyło podręczników!" I ja - za! A kto przeciw?

Wszyscy za. Lecz przy tym każdy polityk czemuś nadal uważa, że prawa własne jego narodu są większe od praw jego sąsiada w mieszkaniu komunalnym. I broni tej zasady, dusząc się i krztusząc własną śliną.

Chłopaki, dawajcie obejdzmy się bez referendum w "kwestii narodowościowej", które mogą roztrząsać nasze maleńkie państwo! Nie mamy czego na razie dzielić, oprócz obowiązków państwowych. A one nie pytają się, w jakim języku rozmawiasz, a po prostu wiszą ci na szyi. Dopóki będziemy się głądali jeden drugiemu do paszportów, udusiemy się.

"Bielorusskaja Diełowaja Gazieta"

Partyjne sejfy uchylają rąbka tajemnicy, LECZ DOKUMENTÓW Z NADDRUKIEM "ŚCIŚLE TAJNE" JEST NADAL DUŻO

Miał kogo z nas, oprócz wąskiego grona specjalistów, ciekawia losy archiwów partyjnych. Aszkoda... Na przykład, archiwum byłego Grodzieńskiego Komitetu Obwodowego KGB, jak zresztą i inne tego typu instytucje na Białorusi, posiada bardzo ciekawe dokumenty i materiały, dotyczące przede wszystkim partyjnych i komsomolskich organów, komisji partyjnych, oddziałów politycznych MTS, wojenkomatu obwodowego, Sekretarza Politycznego Obwodowego Urzędu Rolniczego i innych. Znajdują się tu materiały z lat 1918-1920, 1939-1941, oraz obejmujące okres powojenny od 1944 r.

Niegdyś dostęp do archiwum partyjnego i komsomolskiego był bardzo ograniczony - nawet nie wszyscy członkowie partii mieli do tego prawo...

Dzisiaj było archiwum partyjne weszło w skład Obwodowego Archiwum Państwowego. Wiele materiałów, zgodnie z Ustawą RM RB "O tymczasowym trybie dostępu do dokumentów archiwalnych i ich wykorzystania", przechowywane na zasadach ogólnych. Zgodnie z w/w Ustawą, ograniczenia nie mogą przekraczać terminu 50 lat.

Wszystkie dokumenty, które trafiły do archiwum państwowego, mogą być udostępnione urzędowi, organizacjom, oraz poszczególnym osobom po upływie 30 lat, od chwili ich powstania. Co prawda bywa, że obowiązują nieraz terminy 75-letnie...

Jak oświadczyła dyrektor grodzieńskiej filii, Halina Androsienko, na dzień dzisiejszy są udostępnione publiczne dokumenty, dotyczące lat 1918-1920, 1939-1941. W przygotowaniu są materiały z lat 1944-1962. Na zasadach ogólnych przechowywane są ok. 7 tys. materiałów. Wiele z tych materiałów, moim zdaniem, może zaciekać nie tylko naukowców. Prawie całkowicie są udostępnione dokumenty, dotyczące organizacji partyjnych Zachodniej Białorusi, obwodowych, miejskich i rejonowych komitetów partii i komsomolu byłego obwodu białostockiego. Są wśród nich materiały konferencji, plenum, posiedzeń biura i aktywów, oraz wszelkiego rodzaju narad. Są materiały, dotyczące utworzenia poszczególnych rejonów administracyjnych, zasobów mineralnych, instytucji i urzędów, składu narodowościowego mieszkańców i

in. Ciekawostką są materiały, dotyczące deportacji osadników, gajowych i urzędów państwowych Polski międzywojennej, materiały o partiach i organizacjach politycznych, działających przed 1939 r. Udostępniono materiały (według terminologii okresu stalinowskiego) "O naruszeniach prawowitości rewolucyjnej", "O faktach naruszenia polityki narodowościowej w szkolnictwie" (chodzi tu o likwidację szkół polskich i żydowskich) i in. Jest dużo materiałów, dotyczących oporu władzom miejscowym itp. Takim sposobem uzyskaliśmy obfite dodatkowe źródło, które będzie służyło poznaniu naszej historii, naświetlaniu historycznej prawdy, posłuży, by powróciło z niebytu wiele nazwisk godnych upamiętnienia.

Należy zaznaczyć, że polscy historycy wykazali duże zaciekanie archiwum grodzieńskim: w ub. r. pracowało tu siedmiu badaczy, których interesowała tematyka, dotycząca zachodniej Białorusi w okresie II wojny światowej, stosunki polsko-białoruskie, losy polskich obywateli ziemskich na terenie Zachodniej Białorusi, polski ruch oporu i in.

Archiwa mogą być przydatne i dla wszystkich obywateli. Wiele osób obecnie spotyka się z problemem uzyskania dokumentów, niezbędnych do przyznania uprawnień kombatanckich, emerytur, odszkodowań, przysługujących ofiarom represji politycznych lub przesładowań z rąk hitlerowców. W wielu przypadkach te informacje można otrzymać, dzięki materiałom byłego archiwum partyjnego. Na podstawie znajdujących się tu dokumentów, wydawane są informacje, dotyczące stanu pracy, zarobków, odznaczeń państwowych. W wielu przypadkach można ustalić dokładną datę urodzenia itp.

W archiwum przechowywane są nie tylko materiały dotyczące obw. grodzieńskiego i byłego białostockiego, lecz także i byłych obwodów mołodzieńskich i baranowskiego. Przekazano tu dokumenty z rejonów (byłych i obecnych) karelickiego, działowskiego, słonimskiego, iwieńskiego, nowogrodzkiego, juraczowskiego, mirskiego, bubczanńskiego, kołowszczyńskiego, ostrowskiego, oszmiańskiego, smorogńskiego.

Archiwum udziela także informacji, gdzie można uzyskać niezbędne dokumenty o charakterze socjalno-prawnym nie tylko w RB, ale i poza jej granicami. Dotyczy to dokumentów potwierdzających służbę w szeregach Armii Rządzieckiej, o przebywaniu w szpitalach wojskowych, o ewakuacji itd.

Pomimo, że w pewnym stopniu uchylono rąbka tajemnicy, byle archiwum partyjne jednak dzięki działalności tych, co razem z KPB odeszli do historii, jeszcze długo będzie ukrywało swe tajemnice. Istnieją dokumenty, do których dostęp jest ograniczony: są to protokoły posiedzeń biura obkomów i rajkomów, dotyczące spraw personalnych członków i kandydatów partii. Jeszcze przez długie lata nie będziemy wiedzieli, kto kim był naprawdę. W taki to sposób bronili się i nadal się bronią przed opinią publiczną kadry, wydające się z szeregu sowiecko-partyjnej nomenklatury, oraz niektórzy deputowani...

Ale będziemy jednak zadowoleni, że udostępniono nam jeszcze jedną, kolejną kartę życia naszych obywateli.

Ryszard KARACZUN

KRAJ OJCZYSTY

Pięć kilometrów na południe od Rosi, przy drodze do Wolkowskiej, białe kiedyś ściany okazałego, klasycystycznego pałacu. To Moczułna. Za pałacem, na bezdrzewnym wznieśieniu, kryła się Kalwińska Górka. Bliżej drogi sterczały rozwaliny kaplicy, a o jej dziejach sprzeczne w okolicy pokutują legendy. Oto jedna z nich. Pewna panią - młodzi - ofiarowała się postawić kaplicę. Wymurowali ją, nakryli, sprowadzili obraz Matki Boskiej. Po śmierci ofiarodawczyni obraz chcieli zabrać do kościoła w Rosi, ale po usilnych staraniach, pozostał w pałacu. Do dziś na jarzębinach, wokół ruin kaplicy, pobożni wieszają dzięsiały fartuszków.

Historia Moczułny sięga 1542 r. Tak twierdził ostatni dziedzic Moczułny Aleksander Ołędzki, który szykował się, by w 1942 r. obchodzić 400-lecie tej miejscowości.

W połowie XVI w. należała do kniazia Szczęsnego Jarosławowicza Hołowczyńskiego, za którego czasów powstał zbudowany w 1553 r. tutaj kościół i wieś na 10 dymów. Był to jeden ze starszych kościołów (w Rosi ufundowany przez Władysława Heronima Chodkiewicza dopiero w 1611 r.). W 1578 r. Moczułna przeszła do rąk Ołędzkich i w ich ręku pozostawała aż do wybuchu II wojny światowej. Ołędzcy pochodzili z Ziemi Bielskiej. W połowie XVI w. jedna ich gałąź osiedliła się na Litwie. Janusz Ołędzki jako pierwszy z tej rodziny przyjął wyznanie kalwińskie i jako pierwszy jest związany z Moczułną. On to w 1574 r. otrzymał Moczułnę prawem zastawnym od kniazia Szczęsnego Jarosławowicza Hołowczyńskiego i jego żony Elżbiety z Chodkiewiczów i majątność tę nabył w 1678 r. na własność. Ponieważ Janusz przyjął kalwinizm, los moczułańskiego kościoła był przesądzony. Prawdopodobnie został zamieniony na kalwińską kaplicę, po której pozostała nazwa Kalwińska Górka.

Ołędzcy odgrywali znaczną rolę w życiu powiatu, sprawowali znaczne urzędy a fortuna ich rosła. Reprezentowali też powiat wolkowski w sejmach.

Nie sposób tu opisać lub tylko wymienić całą dynastię Ołędzkich na Moczułnie. Wymienię choćby Krzysztofa, który od Stefana Batorego otrzymał w 1585 starostwa Dziaki i Żylicze. Miał je zatrzymać tylko w dożywocie, ale powrót tych dóbr do króla był uwarunkowany zaplaceniem potomkom Ołędzkich 820 kóp groszy. Ponieważ Rzeczpospolita nie kwapiła się do wytrąsania ostatniego grosza z wiecznie pustego skarbu, pozostawiała więc one praktycznie we władaniu Ołędzkich prawie do rozbiorów.

Teofil Ołędzki najpierw chorąży, później podkomorzy, wreszcie marszałek szlachty powiatu wolkowskiego, starosta dziaki i żylicki, właściciel Chrustowa, Wilkowszczyzny, Choroszkowszczyzny, części Kolańców, Gniezna, Niewiarowszczyzny i innych, parokrotnie poseł na sejm, przeciwnik Sapiechów, co wpłatało go w wojnę domową i w bitwie pod Olkienikami, przyczynił się do rozgromienia wojsk Sapiechów. Zagorzał kalwin. Brał też udział w licznych synodach kalwińskich a nawet im przewodniczył. Zmarł w 1708 r.

Stefan Ołędzki, żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku należał do najbogatszych ze wszystkich pokoleń Ołędzkich. Jemu też Moczułna zawdzięcza istnienie do II wojny światowej, wzniesioną wyżej pałac. On to też z całą rodziną przeszedł na katolicyzm, od którego się odłączył jego prapradziad, Janusz.

Do ciekawych postaci należał dziedzic Moczułnej, Władysław Maksymilian Ołędzki (1842-1894), dziennikarz i publicysta, przyjaciel Sienkiewicza. On to podsunął Sienkiewiczowi tytuł powieści "Ogniem i mieczem" a jego żarty i kawały wykorzystywał Sienkiewicz do wprowadzenia postaci Zagłoby.

Syn jego, Aleksander Ołędzki, był ostatnim właścicielem Moczułny, inżynier-elektryk z wykształcenia, dyrektor Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w Warszawie, w latach 1916-1919 honorowy konsul szwedzki, był odznaczony, między innymi, Krzyżem Oficer-

skim Orderu Odrodzenia Polski i szwedzkim Orderem Gustawa Wazy. Mieszkał w Warszawie a Moczułną zarządzał przez pełnomocników. Został w 1942 r. aresztowany i osadzony na Pawiaku, gdzie też zmarł. Potomkowie żyją w Warszawie.

Pałac moczułański oglądałem w 1943 r. Klasycystyczny, parterowy, drewniany, obłożony białym tynkiem. Od frontu ziało pustką 16 otworów okiennych. Łamany dach, porośły tu i ówdzie zielonym mchem. Front, obejmujący piętro i sięgający czterema kolumnami

Za parkiem, na wyniosłym, bezleśnym pagórku, znajduje się Kalwińska Górka, miejsce po dawnej kalwińskiej kaplicy, gdy Ołędzcy byli wyznawcami tego kościoła. Gdy wrócili do katolicyzmu, kaplicę rozebrali. Istniała jeszcze w 1733 r.

Ołędzcy, jak przedtem byli zagorzałymi kalwinami, tak teraz stali się przykładnymi katolikami. Na dworze swoim trzymali stałego kapłana, o czym świadczy dokument z r. 1772, kiedy to "J.W. ksiądz Michał Zagardo, Scholarum Diarum, kapelan J.W. Ołędzki, koniuszy W.Ks. Litewskiego" miał kazanie na uroczystości przeniesienia cudownej figury Pana Jezusa w kościele roskim.

Po zburzeniu kaplicy kalwińskiej, Ołędzcy zaczęli budować przy drodze z Rosi do Wolkowskiej kaplicę nową, ale wskutek intryg carskich budowę, która już była podciągnięta pod dach, przerywano. Mimo, że Ołędzcy toczyli w tej sprawie długoletni proces z rządem carskim, kaplica nie została ukończona. W czasach międzywojennych jeden z dzierżawców rozpoczął rozbiorę murów, ale ze względu na zabytkowość budowli, dewastację przerywano. Pozostały więc ruiny, wokół których okoliczni mieszkańcy grzebali niechrzczone dzieci.

Według spisów parafialnych z Rosi z 1833 roku, we dworze moczułańskim w tym czasie mieszkali: Aleksander Ołędzki, lat 38, Julia z Jodków Ołędzka, lat 33, Wielmożna Katarzyna Jodkówna, szwagierka Aleksandra.

Małżeństwo to było bezdzietne i Moczułna przeszła na brata Władysława. "Aleksander, o którym pan pisze - relacjonuje Kamila Ołędzka - był stryjem naszego dziadka, Władysława, czyli stryjczym dziadkiem naszego ojca".

Na starym cmentarzu w Rosi, obecnie użytkowanym wyłącznie przez prawosławnych, zaraz u wejścia stoi okazały, murowany z cegiel, biały i przykryty czerwoną dachówką pomnik. Tutaj pochowani są Aleksander i Julia z Jodków Ołędzcy. Z napisu wynika, że Julia zmarła 19 maja 1877 r.

O parę kroków bliżej znajduje się pomnik inny, niski, z gładzonego kamienia i tajemniczym napisem: "Pamięci Marii, urodzonej 19 kwietnia 1844 r., zmarłej 17 lutego 1869 r. Opiekunowie ten pomnik poświęcają i proszą o pacierz za jej duszę".

Co za postać ukrywa się pod tym kamieniem, że nawet nazwiska nie umieszczono i dlaczego tak młodo umarła? Kto się nią opiekował? Musieli to być ludzie moi, skoro pomnik okazały wystawił. Rąbek tajemnicy uchylała pani Kamila Ołędzka, która do mnie pisała.

Maria była wychowanką Aleksandra i Julii z Ołędzkich i nosiła nazwisko Kwiatkowska. Jako niemowlę, ubrana w piękne, koronkowe powijaki, została przywieziona karetą i podrzucona w Moczułnie. Legenda mówiła, że Maria była córką Aleksandra, zrodzoną z romansu naszego pradziada z pewną arystokratką z sąsiedztwa.

Gdy odwiedziłem Rosi w 1974 r., pomnik Ołędzkich, aczkolwiek odarty już z tynku, zarosnięty szczerze krzakami bzu, zachował jeszcze swoją charakterystyczną sylwetkę. W bocznej ścianie odbite były dwie krypty z resztkami desek. Było to zapewne dzieło poszukiwaczy skarbów, lub zwykła ciekawość. Kości już nie znalazłem. Natomiast pomnik Marii zachował się doskonale.

W czasie pierwszej wojny światowej Ołędzcy ewakuowali się do Rosji. Pani Kamila wyjechała z ram portretu przodków i nadała na bagaż. Zginęły w zawierusze wojennej. Pozostałymi ramami od obrazów kozacy, obozujący w Moczułnej, palili ogniska, podsycając płomienie porąbanymi meblami.

Kamila Ołędzka - relacjonuje jej córka, Janiszewska - urodziła się w majątku swoich rodziców, w Pobjewie. Była z rodu Ostrowska.

W Moczułnej pałacu już nie ma. Pozostały ruiny kaplicy i Kalwińska Górka.

Kilkaset metrów od dworu leży i wieś Moczułna, licząca w okresie międzywojennym 35 domów. Stąd pochodzi artysta plastyk, Antoni Manciewicz, którego kiedyś spotkałem w Gdańsku, ale już nie żyje.

Witold KARPYZA

Na zdjęciu: pałac w Moczułnej. Fot. autor (1942r.)

MOCZUŁNA



do pierwszego załamania dachu imponował swoją lekkością. Oba końce pałacu kończyły się przebiegającymi przez całą szerokość domu gankami-okapami wspartymi na czterech kolumnkach każdy, które bazowały na wysokim podmurowaniu piwnic. Kolumnki łączyły balustrady, pod którymi znajdowały się wejścia do piwnic. Od strony parku, u wylotu sali balowej, przylegał rozległy taras a obok, wsparty na dwóch kolumnkach ganeczek. Pod kolumnami od frontu, na pięterku, mieściła się kaplica domowa Ołędzkich.

Sala balowa nigdy nie była wykończona. Trzy, zakończone u góry półkolumnami okna, były zamurwane. Pozostawiono jedynie trzy prześwity. Sala służyła za pomieszczenie gospodarcze. Wysoki dach posiadał osiem lukarni. Ożywiały one bardzo olbrzymi dach.

Do kaplicy prowadziły schody z sieni. O tej kaplicy znalazłem następującą wzmiankę w archiwum kościelnym w Rosi: "Kaplica jedna tylko w Moczułnej u JWP Ołędzkich, starostów diakońskich, w środku pałacu, między pokojkami, pod jednym znajduje się dachem". Znajdował się tam dość piękny obraz świętego Józefa, który został oddany w depozyt kościoła roskiego i tam umieszczony w bocznym ołtarzu. Przeprowadzka tego obrazu wiąże się z powstaniem styczniowym, kiedy to na rozkaz naczelnika wojennego, pozamykano lub skonfiskowano wszystkie kaplice w powiecie wolkowskim. O kaplicy moczułańskiej sprawnik pod datą 17 września 1774 roku raportował: "Kaplica katolicka w Moczułnej jest w budynku dworskim, posiada ją właściciel majątku i została zamknięta przez naczelnika wojennego". Obraz moczułański w aktach kościelnych figuruje jako dar, chociaż Kamila Ołędzka, żona ostatniego właściciela dworu twierdziła, /odwiedziłem ją w Warszawie przed kilkunastu laty, a miała wówczas sto lat/ że został on przekazany tylko jako depozyt, a odzyskać się nie dał, bo ksiądz, który go przyjmował, zmarł.

Pińsk - stolica Polesia

Miasto nad Piną w latopisach ruskich Pineks - starodawny gród Rusi Litewskiej założony bardzo dawno, w 1095r., na wznieśieniu wypiętrzonej nad wody Piny i wielki obszar bagieny. Początkowo była to osada rybacka, lecz później Pińsk stał się znaczącym grodem tego obszaru, stolicą Księstwa Ruskiego. Pińsk jest miastem już 900-letnim.

Aż dziw bierze, że o panowanie nad tym wielkim obszarem bagien, nieomal bezludnym, pociętym pajęczyną rzek i rzeczek-dobiali się władcy Rusi Włodzimiersko-Halickiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Oba te państwa toczyły wojny o panowanie nad Polesiem. Docierały do Pińska wojska tatarskie i zbuntowanego kozactwa Bohdana Chmielnickiego. Wojny, które toczyły się na Polesiu, przynosiły Pińskowi pożogę i wielkie zniszczenia. Księstwo Ruskie Turowsko-Pińskie, a potem Pińskie, którego stolicą był w XII w. Pińsk, w XIV w. podbiło Wielkie Księstwo Litewskie.

W 1523 r. król Zygmunt I nadał miasto żonie - królowej Bonie, która przyznała mu liczne przywileje.

Od kilku wieków Pińsk jest siedzibą diecezji katolickiej. Jej ordynariusz został zamordowany przez NKWD w latach drugiej wojny światowej. Dziś diecezja pińska ma swoją siedzibę tu, z księdzem kardynałem Kazimierzem Świątkiem na czele.

Wielki rozwój miastu przyniósł Kanał Królewski i Kanał Ogińskiego (ten drugi kanał finansował magnat, książę Michał Ogiński). Oba kanały oddano do użytku w 1784 r., u schyłku Rzplitej Obojga Narodów.

Po pierwszych rozbiorach, państwu polsko-litewskiemu odebrano Pomorze i dostęp do Bałtyku. Prusacy kazali płacić polskim kupcom, których towary płynęły do Gdańska, wysoki haracz celny. Zbudowano więc nową drogę wodną do Morza Czarnego, która łączyła Wisłę i Bug z Dnieprem, i dalej z Morzem Czarnym, dokąd miały płynąć polskie towa-

ry. Kanał Ogińskiego łączył Niemien z nowym szlakiem wodnym do Morza Czarnego. Kanał Królewski powstał na rzekach, którymi już wcześniej spławiano towary.

Pińsk, położony nad Kanałem Królewskim, stał się dużym portem rzeczny z magazynami, stoczniami, budowano tu bajdaki czy berlinki zwane też wicinami lub skutami. Były to spore łodzie płaskodenne z załogą o stosunkowo dużej ładowności. Flotylla rzeczna płynęła, holowana brzegami lub za pomocą wiosel, lub żagli. Co rok w sezonie żeglarskim, który trwał od wiosny do jesieni, bo potem wody skute były lodem, przez Pińsk przepływało 700-800 stateczków rzecznych. Były wyładowane solą, zbożem, woskiem, miodem, drewnem, lnem, konopiami, rybami, tytoniem itp. Dzięki żegludze, Pińsk rozwinął się w duże miasto, największe na całym obszarze Polesia (z wyjątkiem Brześcia n. Bugiem, który leży na zachodnim krańcu Polesia). W końcu ubiegłego wieku Polesie przecięły dwie

linie kolejowe, które krzyżowały się. Pińsk leżał nad jedną z nich. W okresie zabur, carat nadal wykorzystywał kanał zbudowany przez państwo polsko-litewskie.

Na Pińszczyźnie w czasie Powstania Styczniowego działał duży oddział powstańcy Romualda Traugutta, który w sąsiednim powiecie kobryńskim miał swój majątek. Potem stanął na czele Rządu Narodowego.

W okresie II Rzplitej żegluga na obu kanałach niemal ustała, gdyż wschodnie Polesie, zgodnie z Układem Ryskim z 1921 r., przypadło ZSRR. W części polskiej pływały barki z towarami i stateczki pasażerskie. Pińsk był siedzibą dużego powiatu.

W mieście powstał port Marynarki Wojennej Flotylli Pińskiej. Rzeczne okręcki zwane monitorami, były uzbrojone w armaty 75 mm i karabiny maszynowe. We wrześniu 1939r. monitory wzięły udział w walkach z armią sowiecką, a potem zostały zatopione. Oficerów

wie wzięci do niewoli zostali rozstrzelani przez czerwonarmistów.

W 1939 r., miasto liczyło ok. 40 tys. mieszkańców, z czego Polacy i Żydzi stanowili po ok. 40%, pozostali to Białorusini i Rosjanie.

Ludność miast Polesia stanowiła ok. 12% ogółu ludności, gdy średnia krajowa ok. 30%.

W latach okupacji niemieckiej, tak jak wszędzie, działało podziemie Armii Krajowej. Oddziały partyzanckie AK prowadziły działania zbrojne. Żołnierze "Wachlarza" zdobyli miejscowe więzienie, aby odbić komendę odcinka IV "Wachlarza".

Dziś miasto liczy ok. 100 tys. mieszkańców. Mamy tu przemysł lekki, drzewny, spożywczy, stocznice rzeczne. Kanał Królewski, zwany dziś Kanałem Bug-Dniepr, jest nadal czynną drogą wodną. Pińsk jest dużym portem rzeczny. Władze sowieckie całkowicie wysuszyły bagna Polesia.

Wśród wielu zabytków architektury wymienić trzeba okazałą katedrę z XVI-XVIII w., barokowy kościół pojezuicki, kolegium jezuickie z XVII w. i klasycystyczny pałac Butrymowiczów z XVIII w.

Włodzimierz KOWALSKI

KULTURA

JUBILEUSZ X MUZY

STO LAT TEMU...

Tak, to już wiekowy jubileusz kinematografii obchodzi cały świat. 28 grudnia 1895 roku w Paryżu w Salonie Indyjskim, w podziemiach Grand Café przy Bulwarze Kapucynów odbył się pierwszy, półgodzinny seans braci Ludwika i Augusta Lumierów.

Na białym płótnie zdziwieni ludzie ujrzeli, jak otwiera się maszynowa brama i z niej wysypuje się tłum robotnic. Kobiety zbliżają się, stają coraz większe i zdaje się, że wędrują do sali, do widzów. A kiedy na ekranie mknęła lokomotywa, to wrażenie było tak wielkie, że ludzi nawet ogarnął strach.

Za tą niezwykłą atrakcją 35 osób zapłaciło po 1 franku. Od swego narodzenia, od kolebki, kino staje się biznesem. Prawda, sami Lumierowie o swoim wynalazku byli innego zdania. Na uroczystym pokazie do pana Augusta podszedł młody człowiek, prosząc o sprzedaż mu aparatu filmowego za 10 000 franków, na co otrzymał odpowiedź:

- Na szczęście mój wynalazek nie jest na sprzedaż. Gdyby był, zrujnował by pana. Jako naukowa ciekawostka może jeszcze przez pewien czas intrzygać, ale przyszłości handlowej nie ma żadnej. Jak widzimy, mylił się pan August. Kino stało się wielkim przemysłem, który zarabiał ogromne sumy, stworzył arcydzieła nowej sztuki, która ośmiadła ludzi na wszystkich kontynentach. A tym młodym człowiekiem chętnym kupić aparat, był George Melies, człowiek, który w niedalekiej przyszłości zrobił z filmu wielkie widowisko.

POLACY TEŻ NIE GĘSI

Za dzień narodzenia kina uznano 28 grudnia 1895 r., co zupełnie nie oznacza, że Francuzi wynaleźli coś zupełnie nowego. Już starożytni wiedzieli, że siatkówka oka przechwytuje obraz dłuższy, niż trwa on w rzeczywistości. Camera obscura była dokładnie naukowo opisana przez wielkiego Leonarda da Vinci. Młody Napoleon Buonaparte był na pokazach latami magicznych. Czas jakby naglił, kino potrzebne było światu, cywilizacji i entuzjacji z różnych krajów, krok po kroku zbliżają się do wielkiego odkrycia.

Już w 90-tych latach ubiegłego stulecia warszawski fotograf, inżynier Piotr Lebedziński pracuje nad mechanizmem do "żywej fotografii". Na 5-ciu szklanych kliszach mieściło się 5 zdjęć, które kolejno przesuwano się przed obiektywem. Jedno załadowanie kamery starczało na pół minuty projekcji. A był to rok 1893. Sztafetę poszukiwań kontynuuje Kazimierz Prószyński. Ulepszoną wersję aparatu nazwał pleografem. Zdjęcia były robione już na taśmie celuloidowej, przesuwanej za pomocą chwyta. Był to postęp na miarę czasu.

Bolesław Prus pilnie obserwuje postęp w tej zachwycającej dziedzinie ludzkiej pomysłowości, stara się utrwalić rolę, jaką w niej odegrali Polacy, a było ich sporo. Pan Lebedziński, tudzież bracia, panowie Jan i Józef Popławscy od dwu lat pracują nad udoskonaleniem kinematografii, czy chromofotografii i podobno osiągnęli już znakomite rezultaty. A ponieważ i wielka, liczna grupa zagranicznych badaczy zajmuje się tą samą sprawą, idzie więc, o to, ażeby pozostał jakiś ślad w druku, co nasi ludzie, nasi rodacy zrobili samodzielnie, wcześniej od innych...

Przy pomocy metod i narzędzi wynalezionych przez naszych badaczy, można będzie z łatwością fotografować wszystkie ruchy, tańce, wysiłki, ruch uliczny, zabawy towarzyskie i temu podobne. Aparaty zaś, odtwarzające te ruchy, czyli kinesiopy, mają być o tyle tanie i łatwe do użycia, że każdy będzie mógł posiadać je w domu... Bolesław Prus. Kronika Tygodniowa. "Kurier Codzienny" 1896 r. nr. 158. Pisarz opisuje tu nie tylko sferę ciekawości kina, ale i przekazu jego, co dziś zostało urzeczywistnione w postaci telewizji, która opiera się na zasadach rejestracji ruchu, czyli filmu. Ale po tych proroczych słowach pana Bolesława, wróćmy w tamte czasy.

Niestety, jakoś nie utrwalili się w ludzkiej pamięci entuzjaści, co budowali aparaty podobne do Lumierowskich, a czasem bardziej pomysłowe, śmiałe. K. Prószyński już w 1890 r. zaczyna pracę nad swym aparatem, tylko teraz naukowcy sprawiedliwie ocenili, jaki to był wielki pomysł. Zabrakło tu szczęścia, pieniędzy i możnych protektorów.

Tak się już stało, że palma pierwszeństwa przypadła Lumierom. To oni w tym wyścigu wyprzedzili o kilka miesięcy Polaków, Niemców, Rosjan.

Wiedeński przedstawiciel francuskiej firmy braci Lumiere, w listopadzie 1896 r. w Krakowie organizuje pokaz "żywych fotografii". Prawda, kilka miesięcy przedtem w Warszawie już ktoś pokazywał filmy przy pomocy "cynematografu". W lipcu 1896 r. "Kurier Warszawski" pisał: "Warszawa ma obecnie możliwość oglądania jednego z najnowszych wynalazków, który byłby zdumiewający, gdyby w wieku telefonów i fonografów mogło być coś zdumiewającego".

Kim był ten zapaleniec z brzegu Wisły, który pokazywał cudze osiągnięcia, a może swoje? Czas odkrywa nam wiele rzeczy, zagubionych faktów, zapomnianych zdarzeń. Miejmy nadzieję, że kiedyś czegoś dowiemy się i o tym.

MATUSZEWSKI BYŁ PIONIEREM

Żal, nie pomysły rodzimych wynalazców decydowały o rozwoju polskiej kinematografii, a prężny przemysł zachodni z bogatym kapitałem. I tym razem wygrali Francuzi. Chcąc zająć rynkami na wschodzie, zrozumieli, że już pokazy egzotycznej przyrody i migawek z życia koronowanych osobistości miały ciekawą polską publiczność. I oni zaczynają podbój rynku od wewnątrz. Wynajmują polskich operatorów do filmowania miejscowych tematów dla francuskich programów. Bolesław Matuszewski organizuje dla nich zdjęcia nie tylko w kraju, ale głównie w Petersburgu, gdzie był akredytowany przy dworze carskim. Uciulawszy trochę grosza zaczyna realizować filmy na własny koszt, robić to, co mu bliskie, interesujące. On rozumiał, że kino może być nie tylko chwilową rozrywką, a instrumentem dającym możliwość głębszego poznania świata, rejestracji krótkotrwałych procesów. Matuszewski myśli o filmie naukowym i robi w tej dziedzinie pierwsze kroki. Oto co pisał w 1898 r. "Kurier Warszawski": "Dziś w dniu 3 września, o godzinie 8 wieczór w zakładzie fotograficznym pp. Matuszewskich, pod firmą Sigismund i Ska, w obecności zaproszonych powag tutejszych i prasy, będą pokazywane za pomocą kinematografu sceny z

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE

W Sobotę dnia 14 Listopada 1896 roku i dni następujących

ZYWE FOTOGRAFIE

przebiegiem ze pomocą

„KINEMATOGRAFU”

wynalazku

pp. Augusta i Ludwika LUMIERE z Lyonu

Obrazy ze wszystkich stron świata.

Program każdego przedstawienia odmienny.

Panowie LUMIERE z Lyonu są wyłącznymi wynalazcami prawdziwego „KINEMATOGRAFU”, który sobie zdobył wszechświatowe uznanie powag naukowych i najwyższe zachwycenie szerokiego ogółu.

Żywe Fotografie przedstawione będą tylko przez ciałory wieworny z rzędu.

następujących operacji: zdjęcie czaszki, wyjęcie kist, choroby nerwowe itp.”

Matuszewski już wtedy widział wielkie możliwości filmu i proponował, ażeby go wprowadzić do szkolnictwa, jako nauczanie poglądowe. W tym celu, żeby pokazać piękno sztuki ludowej, rozsyła on po kraju swych ludzi do sfilmowania zabaw, zwyczajów, tańców.

We Francji zauważyli szczególne podjęcie do zastosowania kina i Muzeum Wersalskie zaprosiło go, aby zaczął tworzyć zbiory kinematograficzne, mówiąc językiem dzisiejszym - archiwum. W Paryżu Matuszewski wydał dzieło "La Photographie Animee", w którym już pisał o wykorzystaniu filmu w przemyśle, sztuce, chirurgii, a także dla celów szkolenia wojskowego.

Tak to było. I dziś, kiedy świat obchodzi jubileusz kina, możemy i my wspomnieć, że coś w tej sprawie zrobiliśmy. A zakończyć te pierwsze notatki chciał-

bym, jeszcze raz przytaczając słowa Bolesława Prusa. Oto co on pisał w 1816 r.:

"Stajemy na granicy niemal fantastycznego świata. Bo proszę sobie wyobrazić naszych wnuków, którzy będą słuchać oper, będą przypatrywali się baletom, będą przyjmowali żywy udział w zabawach, pracach, w posiedzeniach parlamentu, w codziennej bieganinie, a nawet - w sprawach i walkach ludzi, którzy już od dawna zmarli, po których nawet nie zostały prochy".

Zaczynała się epoka filmu, który nabrał przyspieszenia. Cienie na ekranie już się poruszały, a ludzie marzyli, żeby one zaczęły grać, śpiewać, mówić.

U starożytnych nie było X Muzy, to dwudziesty wiek ukoronował ją: mianem MUZA FILMU.

Ryszard JASIŃSKI

Eliza Orzeszkowa w moim życiu

Trudno dziś przypomnieć, kiedy to po raz pierwszy weszła do mojego życia Eliza Orzeszkowa. Wszystko to miało początek w dzieciństwie, kiedy moja matka, była gimnazystka polskiego gimnazjum, zainteresowała mnie utworami Marii Konopnickiej, która przyjaźniła się z Orzeszkową. W moim malutkim dziecięcym serduszkule wiele miejsca zajmowały bajki o krasnoludkach i wierszyki pani Marii.

A być może, wszystko to wzięło swój początek z chwili, gdy ujrzałem grube starożytne folianty, czasopisma z ubiegłego stulecia, kiedy to po raz pierwszy ujrzałem portrety Orzeszkowej. Pamiętam, że wówczas obchodzono 100 rocznicę urodzin pisarki. Książki te gromadził nasz sąsiad, który do tychczas żyje w swoim rodzinnym Kobryniu - Michał Karlicki. Od niego dowiedziałam się o wybitnej pisarce Elizie Orzeszkowej, która prawie przez całe życie mieszkała w Grodnie, ale los tak zrzucił, że przez lat kilka zamieszkiwała w okolicach Kobrynia. Od tamtej chwili marzyłam, by poznać język polski, by mieć możliwość czytać utwory pisar-

ki ze szczególnym pragnieniem i upojeniem.

Moje marzenia ziściły się prawie po 30 latach, kiedy w 1966 r. zaczęłam pracować jako kierowniczka biblioteki młodzieżowej, która znajduje się w Domu-muzeum Elizy Orzeszkowej w Grodnie. Właśnie tu rozpoczęło się moje duchowe obcowanie z pisarką, wśród jej dzieł i portretów.

W miarę zapoznawania się z utworami i biografią pisarki, coraz bardziej imponowało mi jej męstwo. Zaistniała wewnętrzna potrzeba, by chociażby częściowo spłacić dług wdzięczności gospodyni Domu przez jej obecnych "lokatatorów". Powstała idea stworzenia ekspozycji, dotyczącej życia i szlaku twórczego pisarki. Niezbędnych materiałów dokumentalnych i historycznych nie było zbyt wiele, ale dzięki kierownictwu Zarządu Kultury Grodzieńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego, uzyskałam możliwość zwiedzenia wszystkich obiektów, związanych z biografią twórczą pisarki.

Zacząłam od Milkowszczyzny, Ludwinowa, Warszawy, później byłby ulubione przez nią miejsca pracy

i odpoczynku w wioskach nadniemieńskich - Poniemuniu, Łunnie, Świsłoczach, Miniewiczach, Bohatrowiczach. Fascynowały mnie ciekawe wspomnienia byłej kucharki z Grodna, "dziadki" Fiodora-folklorysty z Bohatrowicz oraz pisarzy z Warszawy.

Duże poparcie uzyskałam w Archiwum Historycznym BSSR w Grodnie, Bibliotece Literatury w Moskwie, redakcji "Czerwonego Sztandaru" w Wilnie, w Obwodowym Oddziale Związku Pisarzy BSSR. O niektórych fragmentach tych spotkań pragnę opowiedzieć bardziej szczegółowo.

Kilka słów o delegacji służbowej do Ludwinowa.

Od 1858 do 1864 r. przebywała w tym majątku Eliza ze swym mężem, Piotrem Orzeszko. Właśnie tutaj brała ona udział w powstaniu 1863 r. Tu zapoznała się z dowódcą powstania - Romualdem Trauguttem.

Po upływie 115 lat próbowałam odsłonić rąbek tajemnicy z tamtego odległego okresu. Majątek Piotra Orzeszki należał wówczas do Kraju Kobryńskiego. Udałam się więc do Muzeum Historycznego im. A. Suworowa w Kobryniu, gdzie od-

byłam rozmowę ze znawcą historii, dyrektorem A.M. Martynowem. Niestety, żadnych dokumentów nie było. Dużo pomogli mi kierownik Wydziału Kultury w Drohiczyńcu, A. W. Janusik oraz pracownik redakcji gazety rejonowej, S.J. Michalewicz.

Dom Orzeszków w tej miejscowości nie zachował się, ocalała jedynie część piekarni. Natomiast sędziwe dęby stoją mocno i potężnie do dnia dzisiejszego. Aż chce się do nich przytulić, wsłuchać się w szept liści; na pewno potrafiłyby opowiedzieć, ile czasu spędzała tu z książkami młodzieżka Eliza. Lecz drzewa strzegą swej tajemnicy, natomiast ludzie mówią. Kołchoźnik Fiodor Antonowicz Przybysz, 80 letni starzec, dobrze pamięta majątek.

- Wiem od ojca, - wspomina, - że wszystkich Orzeszków po powstaniu zesłano na Syberię, jedynie młoda żona Piotra powróciła do Milkowszczyzny, majątek spalili.

Z wielkim uwielbieniem o sławnej historii Ludwinowa mówi Michał Jemieljanowicz Ściepaniuk.

- Możliwie, że ja coś niecoś zapomniałem, ale zjrzycie do Ilji Gordziejuka. On dużo co pamięta.

Właśnie w tych lasach Polesia, jak opowiedzieli mi ci starzy mieszkańcy, dymisjonowanego pułkownika Romualda Traugutta proszono, by objął dowództwo nad oddziałem powstańczym. Lecz powstanie stłumiono we krwi.

Spotkania z ludźmi, z majątkiem Orzeszkowej pozwalają lepiej zrozumieć słowa pisarki: "Wszystko to uczynił ze mną i we mnie rok 1863. Gdyby nie jego młot i sztylet, mój los byłby inny i widocznie nie stałabym się pisarką".

Wyjazd służbowy do Ludwinowa był owocny. Dom-muzeum wzbogacił się o przywiezione fotografie nowych miejscowości, związanych z życiem Orzeszkowej. Później były nowe spotkania i nowe materiały. A Dom-muzeum przeżył rekonstrukcję, zmieniła się ekspozycja. Często goszczą tu turyści z Polski.

Ostatnio pojawiła się możliwość uzupełnienia własnej prywatnej kolekcji: album fotografii z okresu Orzeszkowej, te same grube tomy, oraz "Tygodnik Ilustrowany", które pobudziły moją wyobraźnię w dzieciństwie.

Jakże jestem mu wdzięczna, bo teraz przekonałam się, że u każdego z nas w dalekim dzieciństwie powinno odbyć się takie spotkanie, które będzie rozjaśniać duszę i serce w ciągu całego życia.

L. SZAGUN

WSPOMNIENIA

Zakończyłem szlak bojowy na Elbie

Czynną służbę wojskową odbywałem w latach 1934-1935 w Poznaniu. Po ukończeniu szkoły podoficerskiej otrzymałem stopień kaprała. 24 sierpnia 1939 r. zostałem zmobilizowany do 85 p.p. w N. Wilejce. Załadowali nas do wagonów i powieźli na zachód. 1 września na nasz transport, stojący na Dworcu Gdańskim w Warszawie, był nalot samolotów niemieckich. Wyładowali nas nocą za Sochaczewem i pomaszerowaliśmy w stronę Łowicza.

W nocy 5 września zajęliśmy stanowisko bojowe na skraju lasu pod Piotrkowem. Z rana Niemcy przypuścili szturm z tankietek. Celnym ogniem odparliśmy nieprzyjaciela, na naszych oczach spaliły się dwie tankietki, co podniosło ducha wśród żołnierzy. Wieczorem Niemcy rzucili czołgi, więc otrzymaliśmy rozkaz wycofania się. Maszerowaliśmy przeważnie lasami w kierunku Radomia. Doszliśmy do Maciejowic, gdzie niemieckie czołgi odcięły nam drogę. Zaczęliśmy się cofać w stronę Warszawy, wzdłuż Wisły.

Zobaczyliśmy, że na wschodnim brzegu Wisły stoją barki rybackie. Jeden z oficerów zwrócił się do nas z pytaniem: "Kto umie dobrze pływać?" Ja umiałem dobrze pływać, więc przepłynąłem rzekę, poprosiłem rybaków i oni na dwóch barkach przepławili na drugi brzeg cały nasz oddział.

Dotarliśmy do Łukowa, skąd pociągiem dojechaliśmy do Brześcia. Tu jeden generał zorganizował z nas batalion, dla ochrony dworca kolejowego. Na dworcu był również pociąg pancerny do pomocy.

14 września od Terespoła Niemcy przypuścili szturm, nasz oddział zmuszony był wycofywać się w kierunku Zabinki, gdzie i trafiłem do niewoli 15 września. Przywieźli nas do Brześcia, twierdząc jeszcze się bronili do 17 września.

18 września popędzili nas do twierdzy przez Chelmskie Wrota. Było nas około 5 tysięcy. 22 września Niemcy oddali Brześć Sowieciom, razem z twierdzą i nami. Sowieci nas wypuścili do domów, komu było blisko, ten poszedł pieszo. My, pochodzący z bardziej odległych stron, wyprośiliśmy na stacji Orańczyce kilka węglarek i załadowaliśmy się do nich. Powieźli nas do Baranowicz. Tu nasz pociąg okrzyknął "kanarki" (wojska NKWD), do naszego transportu dołączyli jeszcze kilka wagonów i... wyruszyliśmy do Rosji.

W Stolicach od cywilów dowiedzieliśmy się, że to już wiozą piąty transport. W Niegorełom przeładowali nas do swoich wagonów i po kilku dniach podróży znowu znaleźliśmy się w szczyrim polu. Tu przeładowano nas na parostatek. Zawieźli po jeziorze Seliger na wyspę, gdzie znajdował się wielki ruskim monastyr. Dla nas był to obóz

koncentracyjny "Ostaszków". Jak mówiono, było nas tam około 12 tysięcy, w tym duży szpital wojskowy z Białowieży, który nam, zniekanym i głodnym, dużo pomagał. Sowieckie służby specjalne ciągle nas przesiewały, aż wreszcie oficerów i policjantów zostawili, a nas, jak mówili, pochodzących z "Zapadnoji Biełorusii" odwieźli do domu.

Nie będę opisywał, co z nami robili i jak karmili, tylko napiszę słowami poety:

*Kto w pogańskim podłym tłumie
Nie włókł ciężkich lat niewoli,
Ten nie pojmie, nie zrozumie
Jak jest ciężki chleb niewoli.*

Jak niemieckiej tak i sowieckiej.

Nadszedł lipiec 1944 r. 4 lipca wkroczyli do nas wojska radzieckie, a 19 lipca zmobilizowali mnie i zawieźli do Kirowa w obwodzie kałuszkim. Ponieważ większość z nas "zapadników" pisała się Polakami, odesłali nas do Wojska Polskiego. Trafiłem do Drugiej Armii, 17 pułk, 2 batalion ptr. 11 listopada otrzymałem stopień sierżanta, byłem dowódcą plutonu.

Nasza 5 Dywizja stacjonowała w okolicach Łukowa, a 16 stycznia 1945 r. ruszyliśmy na Warszawę. Łódź, Poznań. Dalej była ziemia niemiecka: Legnica, Wrocław, rzeka Nysa, którą sforsowaliśmy pod silnym ostrzałem. 9 maja doszliśmy do Elby. Nasza kompania poniosła ciężkie straty.

Z polskich odznaczeń mam Krzyż Walecznych. Na Elbie zakończyłem mój szlak bojowy. Do domu powróciłem w listopadzie 1945 r.

Norbert ŁASTOWSKI
rejon postawski

Polska Zgwałcona

Stanisław Mikołajczyk

ODCINEK VIII

Sprzymierzeniec

W miesiąc później, w pałacu St. James w Londynie, ambasador Majski podkreślił, że intencja Rosji nie jest zastosowanie się do tej światowej deklaracji praw. Potępił on wtedy "wszystkie i jakiekolwiek zakusy agresywnych mocarstw do narzucania swojej woli innym narodom". "Związek Radziecki wierzy w zasadę samostanowienia narodów. Broni prawa każdego narodu do niepodległości i nienaruszalności terytorialnej jego kraju, jak i jego prawa do ustalenia takiego porządku socjalnego i wyboru takiej formy rządu, jakie będzie uważał za wskazane. Wyraża swoją zgodę z podstawowymi zasadami deklaracji Roosevelta i Churchilla".

Nasze wysiłki w kierunku skłonięcia rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych, aby przekonały Rosjan, że Polska była także uprawniona do tych przyrzeczeń, spełniły na niczym. Żaden z tych dwóch krajów nie miał ochoty rozmawiać z Kremlu o otwarcie, mimo że Rosja w bezładnym odwrocie przed postępującymi Niemcami, mogła być wtedy bardziej skłonna do ustępstw. Pomoc aliantów dla Armii Czerwonej była bardzo potrzebna. Wszystko, co w tym czasie mogliśmy uzyskać od Wellesa, to krótkie oświadczenie, że zdaniem Stanów Zjednoczonych, pakt polsko-rosyjski oznacza, iż nasze stare granice zostaną po wojnie zwrócone. Natomiast w Izbie Gmin, Eden oznajmił: "Nie ma gwarancji granic". Wyglądało na to, że w oficjalnych kołach brytyjskich istniały silne obawy, aby Rosja na skutek zbyt stanowczego nacisku na Stalina, nie skapitulowała przed Niemcami.

Były to dla nas ciężkie czasy w Londynie. Mając zabronione wnoszenie choćby najślabszych protestów przeciw temu, co dotyczyło stosunków polsko-sowieckich, musieliśmy siedzieć cicho i patrzeć, jak Rosja coraz częściej była przedstawiana przez świat jako rząd demokratyczny i liberalny. Podrzucano w górę kapelusze, gdy Rosja ogłosiła, że zezwoliła katolikom i żydom kapelanom na wyświadczanie usług religijnych w naszej własnej armii, którą tworzyliśmy, aby mogła wspierać ten kraj. Wychwalano Stalina za jego "tolerancję religijną", mimo że pozwolono na zatrudnienie tylko nielicznych kapelanów. Nasze długotrwałe starania i częste zakazy swobodnego pełnienia funkcji - nie były dostrzegane.

Dostawy "Lend-Lease" dla Polski, które miały być kierowane tam, gdzie walczyli Polacy, rozpoczęły się we wrześniu 1941 roku z adnotacją prezydenta Roosevelta, że "akcja ta wskazuje na naszą intencję niesienia materialnej pomocy walczącej ludności polskiej w jej determinacji odzyskania niepodległości, której w tak nieudolny sposób została pozbawiona".

Równocześnie ambasador Kot wysyłał ciągle petycje na Kreml o audiencję u Stalina. Chciał go prosić o przyspieszenie zwalniania ludności polskiej, która mimo amnestii wciąż jeszcze nie była wolna. Kot dotarł tylko do Wyszyńskiego w dniu 27 września 1941

roku i 7 października tego roku. Zmuszony był wreszcie do wystosowania ostrej noty 13 października, w której zarzucił mu, że tysiące Polaków nie zostało powiadomionych o amnestii 1941 roku, mimo że byli nią objęci. Aby mu ułatwić zadanie, załączył listę, w której wskazał rejon, gdzie obywateli polscy byli trzymani w więzieniach i lagrach. Rozciągały się one od Gorki i Saratowa aż do Yakutu we wschodniej Azji, i od Czełabińska do najbardziej północnych części Republiki Komi. Wskazał również na to, że organizacja Armii Polskiej w ZSRR nie postępowała zgodnie z duchem umowy lipcowej i że obywateli polskich powoływano do Armii Czerwonej, a następnie przenoszono do "batalionów pracy", zamiast kierować ich do Armii Polskiej.

Równie ważną sprawą, dla nas w Londynie, w tym czasie były niepokojące raporty generała Andersa, że bardzo mało oficerów zameldowało się do jego sztabu generalnego w Buzulu. W dniu 15 października 1941 r. generał Sikorski w nocy do rosyjskiego ambasadora Bogomolowa, wyraził swe zaniepokojenie tym, co miało przejść do historii, jako jedna z najhaniebniejszych zbrodni.

"Los wielu tysięcy oficerów polskich, którzy nie powrócili do Polski i których nie odnaleziono w sowieckich obozach wojskowych, pozostaje wciąż niepewny. Są oni przypuszczalnie rozproszeni w północnych częściach ZSRR. Ich obecność w Armii Polskiej jest absolutnie niezbędna.

Czy mogę również prosić Waszą Ekszelencję o zwrócenie uwagi Rządu Sowieckiego na konieczność zwiększenia pomocy niezbędnej dla formowania i rozwoju tej armii. Mam równocześnie zaszczyt poinformować Waszą Ekszelencję, że mając na uwadze przedsiębrane obecnie operacje wojskowe, wydałem polecenie zwiększenia sabotażu i działalności wywrotowej na terenach Polski, okupowanej przez Niemców". Bogomolow odpowiedział miesiąc później:

"Otrzymałem instrukcje od Rządu Sowieckiego, abym poinformował Pana, Panie Premierze, że wszyscy obywatele polscy, którzy mieli być zwolnieni zgodnie z dekretem, są już na wolności, że niektóre specjalne kategorie spośród nich otrzymały pomoc materialną od władz sowieckich. Wszyscy oficerowie polscy na terenie ZSRR zostali również zwolnieni. Pana przypuszczenia, Panie Premierze, że wielkie ilości polskich oficerów są rozproszone w rejonach północnych ZSRR, są niewątpliwie oparte na niedokładnych informacjach.

Rząd sowiecki zwrócił szczególną uwagę na Pana oświadczenie, dotyczące poleceń zwiększenia sabotażu i działalności wywrotowej na terenach Polski, okupowanych przez Niemcy". Ambasador Kot uzyskał wreszcie audiencję u Stalina w dniu 14 listopada 1941. Był na niej obecny i Molotow. Kot podniósł w pierwszym rzędzie sprawę zaginionych polskich oficerów. Stalin był zdziwiony. "Czy są jeszcze Polacy, którzy nie zostali zwolnieni?" - zapytał.

"Wielu", powiedział Kot. "Jesteśmy szczególnie zainteresowani sprawą 15 000 oficerów, którzy byli trzymani w obozach Starobiejska, Koziełska i Ostaszkowa. Byli oni przeniesieni do nieznanych nam miejsc na wiosnę w 1940 roku i tylko 350 do 400 zameldowało się u generała Andersa".

CDN

Czy warto tak się śpieszyć... czyli opowieść o tym, jak mnie mogło nie być

17 września 1939 r. mój ojciec, jeszcze nic nie wiedząc o agresji wschodniego sąsiada, udał się do Szczuczyna w sprawach handlowych. Zaszedł tam do pewnego Żyda, z którym prowadził handel. Po przywitaniu się podszedł on do ojca, poklepał go ramieniem i rzekł: "Idą do nas Sowieci. Jeżeli nie chcesz karmić wszy na Syberii, to nazajutrz po ich wkroczeniu odwieź im pozostały towar i oddaj nieodpłatnie. Będzie może, wezmą to pod uwagę. Nie zapomnij poprosić o pokwitowanie".

Po powrocie do domu, ojciec zdjął z wynajmowanego pod sklep w centrum wsi lokalu sztyl z napisem "Sklep spożywczy, przyniósł do domu tzw. "czarną listę" (klientów - dłużników) i z niepokojem oczekiwał przyjscia "wyzwolicielei".

I oto idzie ulicą pewien mieszkaniec i wszystkim napotkanym osobom oznajmia nowinę: "Sowieci już przysli". Z nieopohamowaną radością poinformowało tym również mojego ojca. Przysłuchując się tej rozmowie nauczycielka, p. Helena Cawniówna, powiedziała ojcu: "Bardzo dziwny ten człowiek, on jeszcze nie wie, jaki prezent przyniesli mu Sowieci...".

Nazajutrz ojciec zrobił tak, jak radził mu szczuczynski Żyd, jednakże kilka ówków i zeszytów zostawił dla mnie, z myślą o przyszłości.

Jesień 1941 lub 1942 r. Zachciało mi się skorzystać z ojcowskiego prezentu: wziąłem ówki i zeszyt i udałem się do szkoły. Podszedł do mnie nauczyciel, s. p. Jan Mikulicz i zapytał, ile mam lat. Gdy odpowiedziałem, położył mi swą ojcowską rękę na ramię i oznajmił z powagą: "Jesteś dobrym chłopczykiem, ale musisz jeszcze nieco podrosnąć, o tyle..." - pokazał rękę. Nie pozostawało mi nic innego, jak powrócić do domu by... podrosnąć.

Mroźny styczniowy dzień. W domu nikogo nie ma. Wszyscy poszli na pogrzeb jednego z mieszkańców wsi, a mnie kazano dopilnować pieca. Pomy-

ślałem sobie, że właśnie nadarzyła się odpowiednia okazja, żeby nauczyciel się upewnił, iż już dostatecznie urosłem i mogę chodzić do szkoły. Zalałem palenisko wodą, wziąłem zeszyt i ówki i pobiegłem do szkoły. Przekroczywszy próg klasy, zameldowałem nauczycielowi, że jego życzenie wykonałem i poprosiłem, by pozwolił mi być obecnym na lekcji. Pan Jan się roześmiał, stwierdził, że rzeczywiście podrosłem i usadowił mnie w ławce. Podczas przerwy podszedł do mnie, wziął do ręki mój zeszyt, na okładce którego wypisałem drukowanymi literami swoje imię i nazwisko. "No cóż, skoro twoi rodzice pozwolili ci przyjść do szkoły w tak mroźny dzień, to powiedz im, że nie mam nic przeciwko temu" - powiedział pan Jan. Po kilku tygodniach zajęcia w szkole odwołano. Szkoła wznowiła pracę dopiero po wkroczeniu, jak to u nas mawiano, "drugich Sowieców".

Tych pierwszych moich lekcji wystarczyło, by w 1944 r. ten sam nauczyciel przyjął mnie od razu do trzeciej klasy. Poprzednio moimi domowymi nauczycielami byli ojciec i starsza siostra Jadzia.

Ale powróćmy myślą do pierwszej klasy. Wracam pewnego razu ze szkoły. W domu jest obecna jedynie mama. "Co dzisiaj przyniosłeś?" - zapytała. Z dumą, milcząc, podniosłem dwukrotnie rękę z wyprostowanymi palcami, co miało oznaczać dwie piątki. Mama przytuliła mnie ze słowami: "Kochany synku, a przecież ciebie mogło nie być...".

Minęło wiele lat. Podczas pobytu w ojcowskim domu, wspominając o drogich mi osobach, opowiedziałem Jadzi o tych słowach, wypowiedzianych niegdyś przez matkę, dodając że żałuję, iż nie dowiedziałem się wówczas, jaki one zawierały sens. Jakże się zdziwiłem, gdy siostra odparła: "Zaraz ci wyjaśnię".

A było to tak. Latem 1920 r. lawina kawalerii bolszewickiej przewałała się przez wieś w drodze na Zachód. Ojciec

stał w bramie i patrzył na szarańczę. Jeden z jeźdźców krzyknął: "Witam wyzwolonych chłopów!" W odpowiedzi na to "powitanie", ojciec nie namyślając się długo, odrzekł po rosyjsku: "Czy warto tak się śpieszyć 'towarzysze' wiedząc że niebawem trzeba będzie wracać. Dowojujcie się...". Obaj jeźdźcy z kopyta do przodu. Ojciec wywnioskował, że nie spodobały się bolszewikom te przepowiednie i wszedł do domu. Wkrótce ci dwaj, uzyskawszy widocznie od dowódcy lub komisarza zezwolenie na dokonanie samosądu, powrócili i wtargnęli do domu. Dzieci, widząc obnażone szable w rękach nieproszonych gości i okropne czapki z czerwoną gwiazdą, zaplakały i przytuliły się do matki. Widok ten widocznie jeszcze bardziej rozwścieczył szatańską krew, płynącą w "proletariackich żyłach" - jeden z nich wrzasnął: "Wychodź, białopolska mordo!" Ojciec zrozumiał, co to oznacza i chciał podejść do żony i dzieci by się pożegnać, lecz go schwycili i wyprowadzili na podwórko. Śladem za nimi, z dwuletnią Józją na rękę i pięcioletnią Jadzią, uciepioną matczynej spódnicy, wyszła matka. Bolszewicy nie mieli odwagi mordować ojca na oczach żony i dzieci. Kazali mu ruszyć przodem. Gdy przechodził obok jednego z domów, ojciec umknął do otwartej bramki i ukrył się w labiryncie zabudowań gospodarskich. Jeźdźcy nie mieli czasu na poszukiwania zbiega. Zabili jedynie ujadającego psa i popędzili doganiać swoich. Bali się widocznie, że nie zdążą pierwsi wkroczyć do Warszawy.

Słowa ojca sprawdziły się: wkrótce nawała bolszewicka, mocno przerzedzona, śpiesznie powracała. Nie wiadomo, czy byli wśród powracających ci dwaj. Do domu ojca nie zaglądali już więcej, widocznie tym razem śpieszyli się "w drugą stronę" - na Wschód.

A wiele lat później urodziłem się ja. Henryk JUREWICZ
Szczuczyn

20, ПОНЕДЕЛЬНИК

БЕЛАРУСКАЕ ТЭЛЕБАЧАННЕ
7.35. Ранішні казкі. 7.50. Док. фільмы. 9.00. Студыя «Палітыка». 9.15. «Тры крымінальныя гісторыі». Маст. фільм. 10.10. «Прадазены смеж». Маст. фільм. 1-я і 2-я серыі. 12.30. «АБС-клуб». 12.45. Бенефіс народнай артысткі Беларусі Вольгі Клебановіч. 14.55. Вывучаем сваю гісторыю. «Да нас, сучаснікі мае». Док. фільм. 15.55. «І ўспомнілася сапта...». 16.25. Геаграфія Беларусі. 16.55. «Ты-дзень». Інфармацыйная праграма (Гр.). 17.45. Вытокі. 17.55. Музычны антракт. 18.00. Як працуе закон. Праблемы барацьбы са злачынствамі ў Г. Гродна. (Гр.). 18.45. «Вера і жыццё». Да 60-годдзя мітрапаліта Мінскага і Слуцкага Філарэта Патрыярхага Эдварда ўсё Беларусі. Частка 1-я. 19.15. Праспект. 19.45. «Вера і жыццё». Частка 2-я. 20.20. Дзень стагоддзя. 20.35. Калыханкі. 21.00. Навіны. 21.40. Вертыкаль. Пошта прэзідэнта. 22.10. На сесіі Вярхоўнага Савета Рэспублікі Беларусі. 22.25. Спартыўны тэлекур'ер. 22.45. Шоу-прагноз. 22.50. Пад купалам Сусвету. 23.00. Навіны. 23.15. «Мёд асы». Маст. фільм.

КАНАЛ «ОСТАНКИНО»
16.50. Мир сегодня. 17.00. Япония с А. Колосовым. 17.30. В эти дни 50 лет назад. 17.50. Новости (с субтитрами). 18.00. Час пик. 18.30. «Дикая Роза». 18.55. Минимотор. 19.05. Суфлер. 19.40. Спокойной ночи, малыши! 20.00. Время. 20.40. Гол. 21.15, 23.00. А. К. Толстой. «Царь Борис». Спектакль Малого театра. 22.50. Новости. 23.50. Пресс-экспресс.

КАНАЛ «РОССИЯ»
6.00, 7.00, 11.00, 13.00, 16.00, 19.00, 22.00. Вести. 6.05. Ритмика. 6.20. Звезды говорят. 6.25. Река времени. 6.30. Формула 730. 7.25. Телегазета. 7.30. Время деловых людей. 8.00. Всемирные новости 3-й-би-си. 8.25. Делеша. 8.55. «Преступление господина Ланжа». Худ. фильм. 10.20. Клип-антракт. А. Новиков. 10.25. Торговый дом. 10.40. Крестьянский вопрос. 11.05. «Деловая Россия». 13.20. Лыжный спорт. Чемпионат мира. Мужчины. 50 км. 14.20. «Деловая Россия». 15.05. Там-там новости. 15.20. Праздник каждый день. 15.30. Мульти-пульти. 16.05. Новая линия. 16.45. В этот день... 16.50. Обратный адрес. 17.20. Репортажи с мест. 17.30. Спасение 911. 18.25. Устами младенца. 19.25. Подробности. 19.35. «Похищение королевского рубина». Худ. фильм. 20.40. Репортер. 21.00. Момент истины. На вопросы Андрея Караулова отвечает Зиновий Гердт. 22.30. Река времени. 22.40. Автомат. 22.45. «Последний контракт». Худ. фильм. 23.40. Частная коллекция.

ПОЛЬША-1
7.00. Спортивная аптека. 7.05. Кофе или чай? 9.00, 17.00. «Мода на успех». Серил. 9.30. Программа для детей. 9.45. Гимнастика. 9.50. Мультифильм. 10.00, 13.00, 20.30, 24.00. Новости. 10.10. Мама и я. 10.55. Английский язык для детей. 11.05. «Доктор Квин». Серил. 11.50, 16.00, 16.55. Музыкальная программа. 12.00. Программа для животных. 12.20. Кто меня беспокоит. 12.30. Мир людей. 13.10. Агробизнес. 13.15. Сельскохозяйственная программа. 13.40. Это история. 13.50. Док. фильм. 14.30. Огнем и мечом. 15.05. Охотники за тайнами. 15.15. Энциклопедия второй мировой войны. 15.35. Тайная история СССР. 16.30. Альтернатива. 17.25. Суперобучение. 17.40. Игра с нами. 18.00. Телеэкспресс. 18.20. Публицистическая программа. 19.10. «Марфин Браун». Серил. 19.40. Культурно-публицистическая программа. 20.00. Вечеринка. 21.10. Телетеатр. 22.50. Пульс дня. 23.20. Минимотор. 23.25. Тележурнал. 00.15. «Джентльменский договор». Худ. фильм. 02.10. Развлекательная программа.

ПОЛЬША-2
8.00, 14.00, 19.00, 22.00, 01.00. Панорама. 8.10. Спорт. 8.20. Утренний гость. 8.30. Английский язык. 8.40. Музыкальные новости. 9.00, 19.10. Местная программа. 9.30. Комедийный серил. 10.00. Мир женщин. 10.30, 13.00. Док. серил. 11.00, 15.50, 16.00. Мультисерил. 11.25, 20.00. Тележурнал. 11.50. Сообщество в культуре. 12.20. Лишь театра через годы. 12.30. Краковские легенды. 14.20. «Волшебник с улицы Явкова». Серил. 15.10. Музыкальный журнал. 15.55. Приветствие. 16.30. Летний журнал. 17.00. Аппетит на здоровье. 17.30. Тележурнал. 18.00. Именем бога. 20.35. Программа для детей. 21.00. «Алло, алло». Серил. 21.35. Автожурнал. 22.35. «Остановка Алиса». Серил. 23.35. Департамент искусства. 00.00. Зов о помощи. 00.30. Международный журнал репортеров. 01.05. Музыка кино.

21, ВТОРНИК

БЕЛАРУСКАЕ ТЭЛЕБАЧАННЕ
7.35. Ранішні казкі. 7.50. Мультифільмы. 8.25. Вертыкаль. Пошта прэзідэнта. 8.55. Дзень стагоддзя. 9.00. Геаграфія Беларусі. 9.30. Мультифільм. 9.40. Творчэе аб'яднанне «Мой свет». 10.00. «І ашч адна ноч Шахерарады». Маст. фільм з субтытрамі. 11.55. «Мелодый старога замка». Фільм-канцэрт. 11.45. Да 50-годдзя Перамогі. «На ўсё астатняе жыццё». Маст. фільм. 1-я серыя. 13.00. Студыя «Тэлебачанне». 13.20. «У нас дома». Праграма для сям'і. 15.15. Вывучаем сваю гісторыю. «Я ад бацькі не адракаўся». Тэлефільм. 15.40. Тэлебацанне — школе. Беларуская літаратура. 16.15. Мультифільм. 16.35. Прам'ер кино (Гр.). 17.35. Дзёнік Прынёмання (Гр.). 18.00. Вярхоўны канал. Інфармацыйна-музычная праграма (Гр.). 18.45. Іонасць. Кветкі для Уласіі. 19.15. «Як дух Лаўры...» Раманс Ф. Ліста выконваюць Н. Кастанкі і Н. Руднева. 19.35. «Май каханне, мой смутак». 20.05. Думкі ўспыш. 20.10. Раднае слова. Да 155-годдзя нараджэння Францішка Багушэвіча. 20.40. Калыханкі. 21.00. Навіны. 21.40. Студыя «Калыханкі». 21.55. Кліп-канцэрт. Піліп Кіркорэў. 22.05. На сесіі Вярхоўнага Савета Рэспублікі Беларусі. 22.20. «Барні Барната». Маст. фільм. 1-я серыя. 23.25. Навіны. 23.40. Эканаміст. 23.50. Пад купалам Сусвету. 00.00. Шоу-прагноз.

КАНАЛ «ОСТАНКИНО»
5.30. Утро. 7.50, 9.30, 14.50, 15.50, 22.50. Новости. 8.00. «Необыкновенная сватка». Мультисерил. 8.25, 18.30. «Дикая Роза». 8.50, 17.50. Новости (с субтитрами). 9.25. Народный автомобиль. 14.00. Предприниматель. 15.00. Дюнкель. 15.30. Между нами девочки. 16.00. Дюнкель. 16.25. «Элен и ребитан». Молодежный серил. 16.50. Мир сегодня. 17.00. Тайны Старой площади. 17.30. Загадка СБ. 17.45. Кто есть кто. XX век. Пауль фон Гинденбург. 18.00. Час пик. 18.55. Тема. 19.40. Спокойной ночи, малыши! 20.00. Время. 20.40. Из первых рук. 20.50. Золотой шиллер. Л. Утесов. 21.35. К 50-летию Победы. Худ. фильм. «Пассажирка». 23.00. Замок искусства. 23.30. Авто-шоу. 23.50. Пресс-экспресс.

КАНАЛ «РОССИЯ»
6.00, 7.00, 11.00, 13.00, 16.00, 19.00, 22.00. Вести. 6.05. Ритмика. 6.20. Звезды говорят. 6.25. Река времени. 6.30. Формула 730. 6.50. Чрезвычайный канал. 7.25. Телегазета. 7.30. Время деловых людей. 8.00. Всемирные новости 3-й-би-си. 8.25. Ключевой момент. 8.35. На политическом Олимпе. 9.25. Чрезвычайный канал. 9.35. «Санта-Барбара». 10.25. Торговый дом. 10.40. Крестьянский вопрос. 11.0. «Деловая Россия». 14.10. «Король трюф». Худ. фильм из сериала «Эрнст Пуаро». 15.05. Там-там новости. 15.20. Праздник каждый день. 15.30. Студия «Рост». 16.05. Новая линия. 16.45. «В этот день...». 16.50. Незнакомая Вселенная. 17.20. Репортажи с мест. 17.30. Карасево-русские. 18.00. «Никто не забыт». 18.05. Господа-товарищи. 18.20. Хроно. 19.25. Подробности. 19.35. Санта-Барбара. 20.30. Джентльменский. 21.05. Чрезвычайный канал. 22.30. Река времени. 22.40. Автомат. 22.45. Хоккей. Кубок МХЛ. 1/4 финала. 3-й период. 23.30. Лавка миров.

ПОЛЬША-1
7.00. Спортивная аптека. 7.05. Кофе или чай? 9.00. «Первые поцелуи». Серил. 9.30, 17.55. Программа для детей. 9.55. Гимнастика. 10.00, 13.00, 20.30, 24.00. Новости. 10.10. Мама и я. 10.55. Английский язык для детей. 11.05. Серил. 11.45, 16.00, 02.40. Музыкальная программа. 12.30. Рынок труда. 12.20. Приглашение к столу. 12.30. Клуб одиноких сердец. 12.50. Домашний юрист. 13.10. Агробизнес. 13.15. Образовательное телевидение. 13.25. Сельскохозяйственная программа. 13.40. Тележурнал. 13.55. Компьютерная школа. 14.10. Не только динозавры. 14.25. Фантастические повести. 14.40. Квент. 15.00. Балтийские технологии. 15.15. Из истории техники. 15.30. Телекомпьютер. 15.45. В мире наук. 16.30. Экологическая программа. 17.00. «Первые поцелуи». Серил. 18.00. Телеэкспресс. 18.20. Наш шифр. 18.40. Здоровье. 19.05. Мультисерил. 19.30. Чрезвычайный пересмотр. 20.00. Вечеринка. 21.10. Худ. фильм. 22.50. Пульс дня. 23.20. Сейсмограф. 23.30. Письма о хозяйстве. 00.20. Док. фильм. 01.10. Ночное бдение без бутылки. 02.10. Духовная культура народа.

ПОЛЬША-2
8.00, 14.00, 19.00, 22.00, 01.00. Панорама. 8.10. Спорт. 8.20. Утренний гость. 8.30. Английский язык. 8.40. Музыкальные новости. 9.00, 19.10. Местная программа. 9.30. Комедийный серил. 10.00. Мир женщин. 10.30. Магия кино. 11.00. Фильм для детей. 11.25. Тележурнал. 11.50. Телетеатр. 13.50. Мой маленький мир. 14.20. «Запретная любовь». Серил. 15.50, 16.00, 20.35. Мультисерил. 15.55. Приветствие. 16.30. Спортивная студия. 17.00. Обзор кинохроники. 17.25. Первый день весны. 18.10. Наши деньги. 18.40. Католическая программа. 20.00. Тележурнал. 21.00. Вопросы о Польше. 21.50. Спортивная программа. 22.35. Экологическая программа. 22.45. Репортеры второй программы представляют. 23.05. «Братья и сестры». Худ. фильм. 00.50. Первый день весны. 01.05. «Аморальная история». Худ. фильм.

22, СРЕДА

БЕЛАРУСКАЕ ТЭЛЕБАЧАННЕ
7.35. Ранішні казкі. 7.50. Эканаміст. 8.00. Мультифільм. 8.30. «Май каханне, мой смутак». 9.00. Тэлебацанне школе. Беларуская літаратура. 9.35. Студыя «Палітыка». 9.50. «Барні Барната». Маст. фільм. 10.55. «Апошняя ноч Шахерарады». Маст. фільм з субтытрамі. 12.20. Бон тон. 12.45. «На ўсё астатняе жыццё». Маст. фільм. 2-я серыя. 15.20. Відэама-новіда. 16.20. Вывучаем сваю гісторыю. Док. фільм. 16.50. Мультифільм. 17.20. «Крокі». Закон і ты. 17.40. Мультифільм. 18.00. Дзёнік Прынёмання (Гр.). 18.10. У віках танца. Народным ансамблем «Раніца» — 35 гадоў (Гр.). 19.10. Студыя «Палітыка». Тэлевізійная прэскаферэнца міністра абароны Рэспублікі Беларусі А. І. Кастанкі. 21.00. «Як гэта робіцца ў Амерыцы». Перадача 1-я. 20.35. Калыханкі. 21.00. Навіны. 21.40. 5-я. Інфармацыйна-рэкламны выпуск (Гр.). 21.50. Шоу-прагноз. 21.55. На сесіі Вярхоўнага Савета Рэспублікі Беларусі. 22.10. «Барні Барната». Маст. фільм. 2-я серыя. 23.15. Навіны. 23.50. Пад купалам Сусвету.

КАНАЛ «ОСТАНКИНО»
5.30. Утро. 7.50, 9.30, 14.50, 16.00, 23.10. Новости. 8.00. «Необыкновенная сватка». Мультисерил. 8.25, 18.30. «Дикая Роза». 8.50, 17.50. Новости (с субтитрами). 9.00. Клуб путешественников. 14.00. Предприниматель. 15.00. «Путешествие в прошлое». Мультисерил (США). 15.25. Брайн ринг.

Юношеский турнир. 16.10. На перекрестке. 16.25. «Элен и ребитан». Молодежный серил. 16.50. Мир сегодня. 17.00. В эфире межгосударственная телерадиокомпания «Мир». 17.45. Кто есть кто. XX век. В. Вернадский. 18.00. Час пик. 18.55. Встреча для вас. Такая судьба. Г. Жженов. 19.40. Спокойной ночи, малыши! 20.00. Время. 20.40. Монолог. 20.50. Вестники. 21.20. «Четыре истории о женщинах. Элина». Худ. фильм (Италия). 23.20. Новые обыватели. 23.50. Пресс-экспресс.

КАНАЛ «РОССИЯ»
6.00, 7.00, 11.00, 13.00, 16.00, 19.00, 22.00. Вести. 6.05. Ритмика. 6.20. Звезды говорят. 6.25. Река времени. 6.30. Формула 730. 7.25. Телегазета. 7.30. Время деловых людей. 8.00. Всемирные новости 3-й-би-си. 8.25. Ключевой момент. 8.35. Момент истины. 9.30. Клип-антракт. Ж. Добровольская. 9.35. «Санта-Барбара». 10.25. Торговый дом. 10.40. Крестьянский вопрос. 11.05. «Деловая Россия». 14.10. «Человек и океан». Док. фильм. 15.05. Там-там новости. 15.20. Праздник каждый день. 15.30. Студия «Рост». 16.05. Новая линия. 16.45. «В этот день...». 16.50. Арт-обстрел. 17.20. Репортажи с мест. 17.30. «Никто не забыт». 17.35. Киноафиша. 17.50. Соотечественники. 18.20. Свой мир. 19.25. Подробности. 19.35. «Санта-Барбара». 20.30. «Домини Михаил Болгарского». 21.05. Газетные истории. 22.30. Река времени. 22.40. Автомат. 22.45. Экран криминальных сообщений. 22.55. «Милая Эмиля, дорогая Беба». Худ. фильм.

ПОЛЬША-1
7.00. Спортивная аптека. 7.05. Кофе или чай? 9.00, 17.00. «Мода на успех». Серил. 9.30, 11.50, 16.50, 16.55. Музыкальная программа. 9.45. Гимнастика. 9.50. Мультисерил. 10.00, 13.00, 20.30, 00.05. Новости. 10.10. Мама и я. 10.55. Английский язык для детей. 11.00. «Славя». Серил. 12.00. От колыбели до школы. 12.20. Энциклопедия. 12.30. Тележурнал. 12.55. Наше государство. 13.10. Агробизнес. 13.15. Сельскохозяйственная программа. 13.40. Искусство. 13.50. Малая музыка. 14.10. Орфография. 14.30. Иные миры. 14.30. Встречи с литературой. 15.15. Сальвадор Дали. 15.35. А. Герасимский. 15.40. Курс для гитаристов. 18.30. Молодежный журнал. 17.25. Программа для детей. 18.00. Телеэкспресс. 18.20. Тележурнал. 18.30. Тележурнал. 18.05. «Юристы из города ангелов». Серил. 20.00. Вечеринка. 21.10. «Большой Бег». Худ. фильм. 22.35. Пульс дня. 23.15. Всегда вечером. 00.25. «Как Сели». Худ. фильм. 01.55. Современное кино.

ПОЛЬША-2
8.00, 14.00, 19.00, 22.00, 01.00. Панорама. 8.10. Спорт. 8.20. Утренний гость. 8.30. Английский язык. 8.40. Музыкальные новости. 9.00, 19.10. Местная программа. 9.30. «Все, кроме любви». Серил. 10.00. Мир женщин. 10.30. Док. серил. 11.00, 15.50. Мультисерил. 11.20. К. Писекский и его гости. 11.50. Репортаж. 12.20, 20.30. Тележурнал. 12.45, 15.10. Музыкальная программа. 13.10. М. Конопницкая. 14.20. «Верные подружки». Серил. 15.55. Приветствие. 16.00. Серил. 16.30. Спортивная студия. 17.00. Животные вокруг нас. 17.30. Репортаж. 18.00. Спортивная студия. 18.55. Розыгрыш лот. 20.00. Концерт. 21.50. Спорт. 22.40. Экспресс репортеров. 23.10. Тетральная студия.

23, ЧЕТВЕРГ

БЕЛАРУСКАЕ ТЭЛЕБАЧАННЕ
7.35. Ранішні казкі. 7.50. «Кветкі». Док. фільм. 8.20. «Закачанні па уласным жаданні». Маст. фільм з субтытрамі. 9.45. «Барні Барната». Маст. фільм. 2-я серыя. 10.50. Урокі Наталі Наважылавай. 11.20. Мультифільм. 11.50. «Як гэта робіцца ў Амерыцы». Перадача 1-я. 12.15. «На ўсё астатняе жыццё». Маст. фільм. 3-я серыя. 15.15. Да 50-годдзя Перамогі. «Наважылавай далеч паміж». Док. фільм. 16.00. «Пакуль я жыў, я з табай...». Тэлеспектакль. 17.15. Дзёнік Прынёмання (Гр.). 17.25. 20 хвілін з Надзеяй. 18.05. «Над Нёманам». Праграма на польскай мове. (Гр.). 18.45. Мультифільм. 19.00. Партоў у інтэр'е. Старыня Беларуская. Нацыянальнага банка Станіслава Баганкевіча. 19.20. Шоу-прагноз. 19.25. «Май каханне, мой смутак». 19.55. Студыя «Экспірулі». 20.00. «Як гэта робіцца ў Амерыцы». Перадача 2-я. 20.30. Дзень стагоддзя. 20.35. Калыханкі. 21.00. Навіны. 21.40. Студыя «Палітыка». 21.55. 5-я. Інфармацыйна-рэкламны выпуск (Гр.). 22.05. На сесіі Вярхоўнага Савета Рэспублікі Беларусі. 22.20. «Барні Барната». Маст. фільм. 3-я серыя. 23.25. Навіны. 23.40. Эканаміст. 23.50. «Крокі». Студыя «Формула». 00.40. Пад купалам Сусвету.

КАНАЛ «ОСТАНКИНО»
5.30. Утро. 7.50, 9.30, 14.50, 15.50, 22.50. Новости. 8.00. «Необыкновенная сватка». Мультисерил. 8.25, 18.30. «Дикая Роза». 8.50, 17.50. Новости (с субтитрами). 9.00. В мире животных (с субтитрами). 9.40. Экобизнес. 14.00. Предприниматель. 15.00. Мультиконтроль. 15.15. Брайн ринг. Юношеский турнир. 16.00. Тин-тоник. 16.20. «Элен и ребитан». Молодежный серил. 16.50. Мир сегодня. 17.00. ... До шестнадцати и старше. 17.45. Кто есть кто. XX век. Ле Карбонье. 18.00. Час пик. 18.55. «Чтобы помнили...». Авторская программа Л. Филатова. 19.40. Спокойной ночи, малыши! 20.00. Время. 20.40. Москва — Кремль. 21.00. Лотто «Миллион». 21.35. «Плестница Якова». Худ. фильм (США). 00.00. Пресс-экспресс.

КАНАЛ «РОССИЯ»
6.00, 7.00, 11.00, 13.00, 16.00, 19.00, 22.00. Вести. 6.05. Ритмика. 6.20. Звезды говорят. 6.25. Река времени. 6.30. Формула 730. 6.50. Чрезвычайный канал. 7.25. Телегазета. 7.30. Время деловых людей. 8.00. Всемирные новости 3-й-би-си. 8.25. Ключевой момент. 8.35. На политическом Олимпе. 9.25. Чрезвычайный канал. 9.35. «Санта-Барбара». 10.25. Торговый дом. 10.40. Крестьянский вопрос. 11.0. «Деловая Россия». 14.10. «Король трюф». Худ. фильм из сериала «Эрнст Пуаро». 15.05. Там-там новости. 15.20. Праздник каждый день. 15.30. Студия «Рост». 16.05. Новая линия. 16.45. «В этот день...». 16.50. Незнакомая Вселенная. 17.20. Репортажи с мест. 17.30. Карасево-русские. 18.00. «Никто не забыт». 18.05. Господа-товарищи. 18.20. Хроно. 19.25. Подробности. 19.35. Санта-Барбара. 20.30. Джентльменский. 21.05. Чрезвычайный канал. 22.30. Река времени. 22.40. Автомат. 22.45. Хоккей. Кубок МХЛ. 1/4 финала. 3-й период. 23.30. Лавка миров.

ПОЛЬША-1
7.00. Спортивная аптека. 7.05. Кофе или чай? 9.00, 17.00. «Безопасная пристань». Серил. 9.00. Для детей. 9.45. Гимнастика. 9.50. Мультисерил. 10.00, 13.00, 20.30. Новости. 10.10. Мама и я. 10.55. Английский язык для детей. 11.05, 21.10. «Опасные задержания». Серил. 11.55. Музыкальная программа. 12.00. Кулинарная программа. 12.20. Это легко. 12.30. Четверть часа на экране. 12.45. Жизнь безопасной. 13.10. Агробизнес. 13.15. Сельскохозяйственная программа. 13.45. Док. фильм. 14.10. Фантастика. 14.35. Животные мира. 15.05. Через моря и льды. 15.30. О школьных проблемах. 16.00. Развлекательная программа. 16.30. Тележурнал. 17.25. «Крош». Серил. 18.00. Телеэкспресс. 18.20. Киножурнал. 18.40, 00.50, 02.45. Репортаж. 19.05. «Доктор медик». Серил. 19.30. Католический журнал. 20.00. Вечеринка. 22.05. Только в первой программе. 22.50. Сатирическая программа. 23.05. Правительственный журнал. 23.10. Военный журнал. 23.25. Пегас. 00.00. Хозяйственные новости. 00.15. Док. фильм. 01.20. «Так близко, так далеко». Худ. фильм.

ПОЛЬША-2
8.00, 14.00, 19.00, 22.00, 01.00. Панорама. 8.10. Спорт. 8.20. Беседы по четвергам. 8.30. Английский язык. 8.40. Музыкальные новости. 9.00, 19.10. Местная программа. 9.30. «Семейные узы». Серил. 10.00. Мир женщин. 10.30, 11.50, 18.00. Док. фильм. 11.00, 16.00. В стране динозавров. 11.25. Сон. 12.45. Польские монастыри. 14.20. «Похищение». Худ. фильм. 15.40. Мультисерил. 16.30, 21.00. Спортивная студия. 17.00. Программа о животных. 17.30. Музыкальная программа. 18.15. Семья — Польша, Польша — семья. 20.00. Один из десяти. 20.35. Клуб пана Рыса. 22.40. «Андрей Рублев». Худ. фильм. 00.15. Концерт. 01.05. Программа о Праге. 01.40. Корольская встреча с чешской литературой.

24, ПЯТНИЦА

БЕЛАРУСКАЕ ТЭЛЕБАЧАННЕ
7.35. Ранішні казкі. 7.50. Эканаміст. 8.00. «Дзень натхнення». Фільм-канцэрт. 8.30. «Май каханне, мой смутак». 9.00. Дзень стагоддзя. 9.05. Студыя «Палітыка». 9.20. «Барні Барната». Маст. фільм. 3-я серыя. 10.25. Мультифільм. 11.05. «Свая талерка». 11.35. «Як гэта робіцца ў Амерыцы». Перадача 3-я. 12.05. «На ўсё астатняе жыццё». Маст. фільм. 4-я серыя. 14.30. Да 50-годдзя Перамогі. «Круцкая мост». Маст. фільм. 16.00. «Голы кароль». Тэлеспектакль. 17.00. Варыянты. Праблемы фермераў і падсобных промыслаў. 17.30. «Фора-Белла». Праграма для бацькоў і дзяцей. 18.00. Дзёнік Прынёмання (Гр.). 18.10. «Толькі па пятніцы!». Інфармацыйна-публіцыстычная праграма (Гр.). 19.00. «Колы думак. Ахадзім АН Беларусі А. І. Сяврыцкіна». (Гр.). 19.30. «Тэлебачанне». 19.50. Вясёлы ўк-энд. 20.00. «Як гэта робіцца ў Амерыцы». Перадача 3-я. 20.35. Калыханкі. 21.00. Навіны. 21.40. Студыя «Палітыка». 21.55. Кліп-канцэрт. Павел Кашчын. 22.05. На сесіі Вярхоўнага Савета Рэспублікі Беларусі. 22.20. «Барні Барната». Маст. фільм. 4-я серыя. 23.25. Навіны. 23.40. Эканаміст. 23.55. Шоу-прагноз. 00.00. Бон тон. 00.25. Пад купалам Сусвету.

КАНАЛ «ОСТАНКИНО»
5.30. Утро. 7.50, 9.30, 14.50, 22.50. Новости. 8.00. «Сорока». 8.25, 18.20. «Дикая Роза». 8.50, 17.50. Новости (с субтитрами). 9.00. Огород круглый год. 9.30. Концерт хоровой музыки. 14.00. Предприниматель. 15.00. В гости у сказки. «Новый Гулливер». 16.20. Рок-рок. 16.50. Мир сегодня. 17.30. В эти дни 50 лет назад. 18.00. Бомонд. 18.50. Поле чудес. 19.40. Спокойной ночи, малыши! 20.00. Время. 20.40. «Взгляд» с А. Любимовым. 23.05. Музобоз. 23.50. Пресс-экспресс.

КАНАЛ «РОССИЯ»
6.00, 7.00, 11.00, 13.00, 16.00, 19.00, 22.00. Вести. 6.05. Ритмика. 6.20. Звезды говорят. 6.25. Река времени. 6.30. Формула 730. 7.25. Телегазета. 7.30. Время деловых людей. 8.00. Всемирные новости 3-й-би-си. 8.25. Вавилонские игры. «Гладиаторы». 9.20. «Живем и любим». 9.35. «Санта-Барбара». 10.25. Торговый дом. 10.40. Крестьянский вопрос. 11.05. «Деловая Россия». 14.10. «Человек и океан». Док. фильм. 15.05. Там-там новости. 15.20. Праздник каждый день. 15.30. Студия «Рост». 16.05. Новая линия. 16.45. «В этот день...». 16.50. Дисклейн по пятницам. «Обезьяний мир». Худ. фильм. 1-я серия. 17.45. Экспозиция. 18.00. Горькая десятка. 1

Lekcja języka polskiego

dr Danuta KRAMARSKIEJ i mgr Jadwiga BORYS

Temat: Osobliwości w odmianie rzeczownika

W języku polskim istnieje pewna grupa rzeczowników, które posiadają osobliwą odmianę. Należą do nich m.in.: ręka, ramię, imię, tydzień, brat, rok, przyjaciel...

Jeśli chodzi o rzeczownik ręką, to mianownik i biernik l. mn., utworzone od tego rzeczownika ma postać nieregularną: ręce,

Liczba pojedyncza	Liczba mnoga
M. ręka	ręce
D. ręki	rąk
C. ręce	rękom
B. rękę	ręce
N. ręką	rękami lub rękoma
Ms. (w) ręce lub (w) rękę	w rękach

Rzeczowniki rodzaju nijakiego, zakończone na -ę, typu ramię, imię, mają odmianę osobliwą:

L. poj.	L. mn.
M.B. ramię	ramiona
D. ramienia	ramion
C. ramieniu	ramionom
N. ramieniem	ramionami
Ms. ramieniu	ramionach

Rzeczownik tydzień ma w przypadkach zależnych temat rozszerzony, końcówki natomiast podobne jak rzeczownik dzień.

L. poj.	L. mn.
M.B. tydzień	tygodnie
D. tygodnia	tygodni
C. tygodniowi	tygodniom
N. tygodniem	tygodniami
Ms. tygodniu	tygodniach

Ze względu na odmianę dość szczególnym rzeczownikiem jest rzeczownik brat.

L. poj.	L. mn.
M. brat	bracia
D. brata	braci
C. bratu	braciom
B. brata	braci
N. bratem	braćmi
Ms. bracie	braćmi

Rzeczownik rok ma odmianę nieregularną - formy l.mn. tworzone są od supletywnego rdzenia lat -:

L. poj.	L. mn.
M. rok	lata
D. roku	lat
C. rokowi	latom
B. rok	lat
N. rokiem	latami
Ms. roku	latach

Zasada: jeżeli na końcu wyrazu występuje partykuła - że lub - ż, piszemy tam zawsze -ż-.

Ćwiczenie: do podanych niżej wyrazów dodaj partykułę - że lub - ż. Zapisz utworzone wyrazy:

tak...	skąd...
równie...	pij...
gdy...	kup...
tu...	daj...
tam...	rusz...
co...	łap...

RELAKS > ROZRYWK > HUMOR

CIEKAWOSTKI NAUKOWO-TECHNICZNE

Sonda Galileo przekazała zdjęcia, z których wynika, że asteroida Ida, poruszając się pomiędzy Marsem a Jowiszem, ma swój własny księżyc. Asteroida Ida ma średnicę 52 km, a jej księżyc 2,5 km.

W Pałacu Historii Republiki w Bonn zamontowano największy w Europie ekran telewizyjny o wymiarach 12,5x3,5 m. Wyprodukowała go holenderska firma Philips. Na ekranie można odtwarzać obrazy z video, wyświetlać napisy oraz wyświetlać 16 różnorodnych pojedynczych obrazów jednocześnie.

W Instytucie Fraunhofera w RFN opracowano takie okna i fasady domów, które przy niskiej temperaturze przepuszczają promienie słoneczne (a więc ciepło), natomiast przy temperaturze wysokiej, odbijają je. Wynalazek ten ma szczególne znaczenie dla energo-

oszczędnych domów wyposażonych w baterie słoneczne.

W Niemczech opracowano akumulator bez metalu. Jako elektrodę dodatnią zastosowano naturalny grafit, ujemną jest półprodukt uzyskiwany ze smoły węglowej. Elektrolitem jest 20% roztwór lekkiej sady w kwasie siarkowym. Doświadczenia z nowym akumulatorem są bardzo obiecujące i pozwalają mieć nadzieję na zastąpienie w przyszłości akumulatorów ołowiniowych, kadmowych i in.

Przedsiębiorstwo komputerowe Hewlett-Packard ogłosiło, że skonstruowało zegar atomowy, który będzie pracował z dokładnością do 1 s w ciągu 1,6 mln lat.

W całym świecie funkcjonuje obecnie ponad 610 tysięcy robotów przemysłowych. Prognozy przewidują, że już w 1997 r. będzie ich 830 tys. sztuk.

Skąd się wzięła czekolada

Już w czasach przedkolumbijskich meksykańscy Indianie lubili popijać czekoladę, czyli napój z ziaren kakaowca. Są to wiecznie zielone krzewy lub niskie drzewa dziko rosnące w dżunglach Ameryki Płd. i Środkowej. Ich owocem jest jagoda o długości 20-30 cm, w której jest po 20-60 nasion. Nasiona mielono i sporządzano z nich napój zwany chocolatl. Przyprawiano go jeszcze wanilią, mąką kukurydzianą, czy miodem.

Portugalczyki i Hiszpanie przenieśli kakaowce do Afryki. Potem zainteresowali się tymi plantacjami Anglicy. W 1884 r. Holender van Houtten wynalazł sposób odtłuszczania nasion. To on właśnie założył podwaliny dla całego przemysłu kakaowo-czekoladowego. Rozpoczęto produkcję masła kakaowego, a później czekolady.

Jest ona produkowana z miazgi kakaowej, tłuszczu kakaowego, cukru-pudru i różnych dodatków, takich jak mleko w proszku, wanilia, orzechy, skórki pomarańczowe, rodzyńki. Czekolada zawiera witaminę B1, wapń, magnez, potas, i żelazo. Dlatego niektóre mamy uważają za swój święty obowiązek karmić swoje pociechy codziennie kakao lub czekoladą w płynie. Zapominają jednak, że są to również produkty tłuste (zwłaszcza skonsumowane w nadmiarze), a czekolady i wyroby czekoladowe, mając dużą zawartość cukru, sprzyjają powstawaniu próchnicy.

ŚMIECH TO ZDROWIE

Powiedzenie to istnieje od niepamiętnych lat, ale często zapominamy o nim. Niewykluczone, że to signum temporis, bo żyje nam się często nie do śmiechu. Warto jednak przeczytać, co o śmiechu pisze hiszpański naukowiec.

Zdaniem psychologa, dr. Jose Elíasa tylko minuta zdrowego śmiechu jest tym samym co... 45 minut ćwiczenia jogi. Śmiech produkuje także w ludzkim mózgu specjalną materię, która przesyła sygnały limfocytom, a te niszczą w naszym organizmie liczne wirusy i infekcje. - Dlatego - mówi psycholog - uważam śmiech za jedną z głównych metod mego leczenia. Polecam to także jako antidotum na... AIDS, choroby żołądka i nowotwory.

Niektórzy naukowcy sądzą, że fakt, iż kobiety żyją dłużej niż mężczyźni, zawdzięczają właśnie temu, że się częściej i radośniej uśmiechają. We Francji przeprowadzono ankietę na ten temat, z której wynika, że 30 proc. kobiet śmieje się serdecznie co najmniej 3 razy dziennie, podczas gdy - w odniesieniu do mężczyzn wskaźnik ten jest o wiele gorszy. Tylko 20% mężczyzn śmieje się, i to zaledwie... raz dziennie.

Wszystkim pragnącym się uśmiechnąć - dedykujemy powyższy rysunek satyryczny. Szkoda że... nie do śmiechu.



NA WESOŁO

Z życia sławnych ludzi

Jeden z amatorów sztuki zamówił u Whistlera obraz, który miał między innymi wyobrażać kościół. Po ukończeniu dzieła, nabywca oglądał płótno i zachwycony był pejzażem, świeżością barw oraz kunsztem wykonania. W pewnej chwili, nie widząc żadnej postaci ludzkiej, zwrócił się do malarza:

- Pan zapomniał zupełnie o ludziach w swoim obrazie.

- Oni są na mszy - odrzekł artysta niezadowolony, że kupujący sugeruje inną koncepcję.

- Dobrze. Kupię ten obraz jak ludzie wyjdą z kościoła - usłyszał odpowiedź malarza.



NA WESOŁO

Do pracowni Cypriana Norwida w Paryżu przyszedł raz jego dobry znajomy, obywatel ziemski z Wołynia. Zastał wielkiego poetę-malarza w brudnym fartuchu, przy sztalugach, na których stał rozpoczęty portret.

Szlagon popatrzył na Norwida ze współczuciem i powiedział:

- To pan dobrodzie musi tak sam, sam malować...?

- Cóż zrobić? - odpowiedział Norwid, - Nie mam lokaja, więc muszę malować sam...

Whistler opowiadał kiedyś jaką przegoda spotkała go w Chicago:

- Widzę, na środku najruchliwszej ulicy leży cylinder. Kopię go nogą, patrzę - łysina. Odrzeczuję - głowa sterczy.

- Cóż to jest - wołam zdziwiony.
- Nic takiego - odpowiada głowa - zasypało mnie kurzem...
- Ładne porządki... - krzyczę oburzony.

- To jeszcze nic - przerywa zasypany - przecież ja stoję na dachu autobusu!

Boucher szedł kiedyś ulicą w towarzystwie pewnego pisarza. Kiedy przechodzili przed domem, na którym była wmurowana tablica pamiątkowa ku czci jakiegoś wybitnego uczonego, zarumieniał się towarzysz malarza powiedział:

- Ciekaw jestem, co będzie po mojej śmierci napisane na moim domu?
- Mieszkanie do wynajęcia - mruknął artysta.

Piosenka na zamówienie

Jest zakątek na tej ziemi (Czarna Madonna)



1. Jest zakątek na tej ziemi,
gdzie powracać każdy chce,
gdzie króluje Jej oblicze,
na Nim cięte rysy dwie.
Wzrok za smutny, zatroskany,
jakby chciała prosić cię,
byś w matczyną Jej opiekę oddał się.

- Madonno, Czarna Madonno,
jak dobrze Twym dzieckiem być.
O pozwól, Czarna Madonno,
w ramiona Twoje się skryć.

2. W Jej ramionach znajdziesz spokój
i uchronisz się od zła,
bo dla wszystkich swoich dzieci
Ona serce czule ma.
I opieką cię otoczy,
gdy jej serce oddasz swe,
gdy powtórzysz Jej z radością słowa te.
- Madonno...

3. Dziś, gdy wokół nas niepokój,
gdzie się człowiek schronić ma,
gdzie ma pójść jak nie do Matki,
która ukojenie da.
Więc błagamy, o Madonno,
skieruj wzrok na dzieci swe,
i wysłuchaj jak śpiewamy, prosząc Cię.
- Madonno...

"Głos znad Niemna"
Wydawca: Związek
Polaków na Białorusi

Redaktor naczelny
Eugeniusz SKROBOCKI

Adres redakcji:
230005 Grodno
ul. Dzierżyńskiego 32
tel. 44-94-57, 44-63-75

Druk: Zakłady Graficzne
Grodno, ul. Poligrafistów 4
Zamówienie nr... 1002
Nakład 9861 egz.

Tygodnik: indeks 63863 Nr rej. 8
Indeks w Polsce 329258.
Prenumeratę przyjmują placówki Ruchu S.A.
Objętość pisma - 2 drukowane arkusze

Cena prenumeraty:
miesięczna - 500 rb.
I półrocze 1995r. - 3000 rb.
W Polsce na kwartał - 78 tys. zł.
(7 zł. 80 gr.)

Autorzy publikacji ponoszą odpowiedzialność za dobór i wiarygodność podawanych faktów. Ich poglądy nie zawsze są zbliżone do poglądów redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów nadesłanych materiałów bez uprzedzenia, listownego kontaktowania się z autorami.